

NR 39

15 · VII · 1985

WOLNA



TRYBUNA

PISMO MIĘDZYKŁADOWEGO POROZUMIENIA SOLIDARNOŚCI "UNIA"

ODEZWA

Grozi nam nowa podwyżka cen. Tym razem dotyczyć ma ona mięsa i jego przetworów. W obawie przed sprzeciwem społeczeństwa wszelkie szczegóły tej kolejnej operacji cenowej trzymane są dotychczas w tajemnicy.

W obliczu postępującego zagrożenia poziomu życia ludności NSZZ "Solidarność" musi podjąć zdecydowane kroki.

Ogłaszamy pierwszy dzień roboty obowiązywania nowych cen mięsa dniem OGÓLNOPOLSKIEGO STRAJKU. Rozpoczęcie akcji strajkowej - godz. 10.00. Czas trwania strajku - 1 godzina.

Żądamy zamrożenia cen na podstawowe artykuły do czasu wprowadzenia powszechnego dodatku drożyznianego

oraz wytożenia skutecznej, zaaprobowanej przez społeczeństwo strategii wyprowadzenia polskiej gospodarki z trwającego kryzysu.

Dość propagandowego samozadowolenia! Obecne posunięcia gospodarce prowadzą do nikąd! Żądamy radykalnej przebudowy gospodarki.

7 V 85 Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność"

Bogdan Borusewicz /Reg. Gdańsk/
Zbigniew Bujak /Reg. Mazowsze/
Tadeusz Jedynak /Reg. Śląsko-Pabrowski,
Marek Muszyński /Reg. Dolny Śląsk/
oraz przedstawiciel Reg. Małopolska

"Los Angeles Times" opublikował omówienie pełnego raportu przygotowanego dla rządu PRL pt.:

NIEBEZPIECZEŃSTWA W SWERZE SPOŁECZNO - POLITYCZNEJ W ROKU 1985

Raport wydany w b. ograniczonej liczbie numerowanych egzemplarzy. Miała to być podstawa do dyskusji na zebraniu Rady Ministrów PRL z 22 marca. Liczy 22 stron. Oto streszczenie /za "L.A.T."/

Wewnętrzne studium rządu PRL stwierdza, że po 4 latach u władzy rząd gen. Jaruzelskiego cierpi na brak wiarygod-

ności w oczach opinii publicznej. Uważa ona rząd za nieudolny a jego linię polityczną za niejasną. Raport rządowy ostrzega jednocześnie, że władzom grozi niebezpieczeństwa ze strony własowie każdej warstwy społecznej w kraju. Jednym ze źródeł tych zagrożeń jest "Solidarność" i inne ugrupowania opozycyjne, chociaż rząd jest zdania, że zorganizowana opozycja słabnie i że "S" walczy już teraz o przetrwanie. Nętomiasz w Kościele oraz w sferach artystycznych i uniwersyteckich bardzo liczną są przeciwnicy reżimu, którzy sięją w kraju chaos ideologiczny i polityczny. W opinii autorów raportu stosunki między rządem a Kościołem należy zrewidować a na intelektualistach należy wymusić posłuszeństwo wobec państwa

cd na str 2

• BOJKOT WYBORÓW • BOJKOT WYBORÓW •

"NIEBEZPIECZEŃSTWA W SFERZE SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ W ROKU 85"

stwa drogą nacisków finansowych.

Stagnacja natomiast grozi organizacjom fasadowym powołanym przez rząd, jak PRON, nowe zw. zawodowe - ani bowiem opinia publiczna ani aparat biurokratyczny nie biorą tych organizacji na serio.

Lista czynników zagrażających trwałości rządu jest długa. Znajdują się na niej: niepokoje wśród młodzieży, niezadowolony robotnicy, antykomunistyczny duchowni i intelektualni oraz radiostacje zachodnie. Dochodzi do niej także niejasność i brak realizmu deklaracji rządowych. Wytwarza to brak wiarygodności, który poufny raport uznaje za naczelną problem władzy. Przede wszystkim zbyt niska jest skuteczność realizacji publicznie wyrażonych zamierzeń rządu. Coraz częściej słyszy się zarzuty, że władza nie potrafi egzekwować własnych decyzji. Zbyt często przy wytyczaniu zadań nie uwzględnia się rzeczywistości. Dlatego też nakazem na dziś i jutro musi stać się wiarygodność "oj, oienko piszcza! - P.R./". Wśród działaczy partyjnych, biurokratów i dyrektorów szerzy się apatia, unikanie odpowiedzialności i poczucie rezygnacji, które poważnie zagrażają realizacji polityki rządu. Trudności ekonomiczne przyczyniły się do spotęgowania tych postaw prowadząc do bierności, nieufności i usprawiedliwionego często zmęczenia złyimi warunkami bytowania.

W opinii korespondenta "L.A.T." poufne studium rządowe daje obraz głębokiej, niekiedy wręcz absurdalnej niepewności siebie w szeregach kierownictwa. Na przykład wyliczając zagrożenia dla młodzieży i instytucji wychowawczych raport jednym tohem wymienia narkotyki i ... organizowane przez Kościół letnie obozy dla młodzieży. Kościółowi zarzuca się próbę zdobycia umysłów społeczeństwa - zwłaszcza ludzi młodych. Ten motyw penetracji powtarza się często w raporcie rządowym. Kościół oskarża się także m.in. o ideologiczną infiltrację harcerstwa i rozszerzenie wpływów w szkołach, zakładach pracy, w szpitalach i placówkach wypoczynkowych. "Solidarności" - z kolei - zarzuca się próby przenikania do nowych związków, związków artystycznych i kulturalnych, uniwersytetów, instytucji samorządu robotniczego a nawet Kościoła.

Poufne sprawozdanie głosi, że należy prowadzić ze społeczeństwem otwarty i rzetelny dialog na temat bieżących trudności społecznych i ekonomicznych. Nie ma bowiem - wg jego autorów - innej alternatywy, jak mówienie prawdy, nawet, jeśli jest ona czasami bolesna i sprzeczna z oczekiwaniami społeczeństwa.

Skarżąc się na prasę i TV raport twierdzi, że środki przekazu wykazują brak zbieżności z programem roboczym rządu oraz, że decyzje władz nie są przedstawiane w odpowiednim świetle ani też przekazywane do wiadomości publicznej we właściwy sposób. Raport nie proponuje środków zaradczych z wyjątkiem dwóch dziedzin, w których reżim czuje się najbardziej zagrożony. Chodzi tu o działalność intelektualistów i Kościoła. Episkopatowi zarzuca się próbę odegrania roli znaczącej siły politycznej w kraju i gwaranta jego przyszłości. Zaleca się w związku z tym zrewidowanie stosunku rządu do Kościoła. Bardziej konkretnie wyliczone są środki, jakie mają być podjęte przeciwko intelektualistom. W przededniu plenum KC, które ma być poświęcone problematyce inteligencji raport zapowiada zlikwidowanie swobód, jakie wyższe uczelnie i instytuty badawcze wywalczyły sobie w dobie "S".

Cytat z dokumentu: "Polityka państwa winna dążyć do zjednania dla władzy tych pracowników naukowych, którzy się jeszcze wahaają i jednocześnie do wyeliminowania najbardziej stanowczych jej przeciwników, zwłaszcza w kadrach wyższych szczebli. W obecnym bowiem konflikcie ideologicznym prowadzonym na wielu płaszczyznach intelektualistów mogą odegrać ważną negatywną rolę".

Następnie raport przedstawia zalecenia, które między innymi mają mieć charakter finansowy. W jednym miejscu określa się je eufemistycznie jako indywidualne bodźce ekonomiczne, w innym bardziej szczerze jako rządzenie przy pomocy pieniędzy. Środki te winny być stosowane dla zapewnienia - jak to nazwano - "zdyscyplinowanego działania uniwersytetów, Polskiej Akademii Nauk i innych instytutów badawczych". Intelektualistom powinno się ponadto przypomnieć, że są zależni od państwa i powinno się ich ostrzec, że ich udział w tzw. "działalności antysocjalistycznej zmusi władze do zmiany stanowiska wobec środowiska akademickiego". Jako dalszy krok raport rządowy wzywa do nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym tak, aby oddać w ręce władzy nominacje na wyższe stanowiska akademickie.

cd na str 3

kie i stworzyć możliwość dorocznych przeglądów uniwersyteckich kadr umożliwiających czystki osób politycznie niewygodnych.

Poufny raport rządowy widzi trudności ekonomiczne Polski jako główne wyzwania długofalowe dla władzy. Jednakże naczelnym bezpośrednim wyzwaniem są - w opinii jego autorów - jesienne wybory do Sejmu. Rząd liczy na dużą frekwencję i dużą liczbę głosów oddanych na oficjalnie mianowanych kandydatów. Jednakże pewności co do tego nie ma, ponieważ główny instrument polityczny, mający zapewnić takie wyniki, czyli PRON, jest w stanie rozkładu. "PRON" jest zagrożony przez spadek działalności na szczeblu lokalnym i zakładowym, przez brak inicjatywy w rekrutowaniu nowych członków i przez akcję "S", która zmierza zarówno do infiltrowania PRON-u jak też do przekonania opinii, że jest on tylko bezkrytyczną tubą rządu". Co gorzej same władze niekiedy traktują PRON w ten sam sposób.

Jak stwierdza na zakończenie korespondent "L.A.T." problemy zagraniczne odgrywają w raporcie rządowym rolę całkiem drugorzędną. W opinii jego autorów można się spodziewać dalszych prób siania niezadowolenia przez obce wywiady i radiostacje. Natomiast brak w poufnym dokumencie Rady Ministrów PRL jakichkolwiek rozważań na temat wewnętrznych napięć w kierownictwie politycznym a także na temat stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu wschodniego.

PR SIRKS nr 23

PRZEJŚĆ DO OFENSYWY

W trzy lata po grudniowym zamachu stanu sytuację w Polsce można określić jako stan stosunkowo trwałej równowagi dynamicznej. Objęcie władzy przez wojskowych i następcze działania władzy, pozwoliły na przytłumienie nastrojów społecznych i opanowanie sytuacji w kluczowych punktach. Jest to niewątpliwie bardzo dużo, ale na tym kończą się sukcesy czerwonych. Do efektywnego sprawowania władzy, nawet totalitarnej,

niezbędna jest współpraca społeczeństwa a takiej współpracy ekipa Jaruzelskiego nie zdołała sobie mimo usilnych chodnieudolnych starań zapewnić. Tym rządy obecnej ekipy różnią się od rządów wszystkich poprzedników od 1945 roku poczynając. Polskiego społeczeństwa lat osiemdziesiątych nie udało się ani zastraszyć ani przekupić. Tak więc sprawowanie władzy odbywa się w sposób wysoce nieefektywny a sytuacja wewnętrzna kraju jest w najwyższym stopniu niestabilna.

Działania opozycji w swoich efektach sprowadziły się wyłącznie do samobrony; wykorzystując w znacznym stopniu sytuację gospodarczą i układy polityczne w świecie zbudowaliśmy linię obronną, której czerwoni nie mogli przekroczyć. Jednocześnie stworzyliśmy stabilne struktury podziemne, system niezależnych wydawnictw, oświaty, kultury. Działania te są jednak niewystarczające aby wywrzeć na władzę skuteczny nacisk i zmusić ją do generalnych ustępstw, chociaż wystarczają do utrzymania wspomnianej linii obronnej.

Tak więc opisaną w dużym uproszczeniu sytuację można, przy obecnej sła-kości obydwu stron, uznać za stosunkowo stabilną. Czynnikiem mogącym zmienić istniejący stan równowagi są siły zewnętrzne oraz powolne procesy zachodzące w wieloletniej skali czasowej.

Czerwony liczy na postępującą stopniowo erozję społeczeństwa, na zniechęcenie i rezygnację powodowane warunkami życia i brakiem perspektyw wyjścia z beznadziejnej sytuacji. Procesy te wymagają jednak długiego czasu, szczególnie, że są spowalniane zarówno przez nerwowe posunięcia władzy jak i przez działania opozycji.

Dla będącej u władzy ekipy Jaruzelskiego utrzymywanie się stanu równowagi jest w dalszej perspektywie czasowej nie do przyjęcia. Po pierwsze, niestabilna sytuacja grozi niekontrolowanym wybuchem społecznym, który chociaż stosunkowo łatwy do zdławienia, musi spowodować zmianę ekipy rządzącej. Po drugie obecne status quo jest bardzo kłopotliwe dla ZSRR, ze względu zarówno politycznych jak i gospodarczych. Kłopotliwe tak dalece, że jeżeli w niedługim czasie nie nastąpią istotne zmiany przynajmniej w jednej z tych dziedzin, Kreml zacznie działać, a jak uczy historia początkiem takich działań jest zastąpienie "nieudolnej" grupy władców ich konkurentami.

cd na str 4

"PRZEJŚĆ DO OFENSYWY"

Dopóki utrzymuje się wspomniana we wstępie równowaga sił pomiędzy władzą i społeczeństwem, zaspokojenie wymagań sowieckich w dziedzinie politycznej jest niemożliwe. Dlatego ekipa Jaruzelskiego stara się przynajmniej w dziedzinie gospodarowej ugłaskać moodawców, eksportując do ZSRR najwartościowsze produkty przemysłowe i oddając pod bezpośredni nadzór sowie-tów całe gałęzie przemysłu. Koszty tego ponosi społeczeństwo pauperyzujące się w zastraszającym tempie. To z kolei pogłębia frustrację, zwiększa napięcia społeczne i destabilizuje sytuację we-wnętrzną.

Wyjściem z tego błędnego koła mogło-by być zawarcie ze społeczeństwem uk-ładu, pozwalającego na częściowe przynajmniej ustabilizowanie spraw krajowych i zahamowanie upadku gospodarki. Układ taki, w każdym z możliwych wariantów musi uderzyć w aparat partyjny a więc w jedyną grupę na której wspiera się rządząca ekipa, jest więc nie do przyjęcia.

Na opisaną wyżej sytuację władzy nakłada się jeszcze jeden czynnik - działania konkurentów wewnątrz aparatu. Im trudniejsze jest położenie grupy rządzącej tym aktywniejsza działalność rozmaitych koterii i gangów dążących do przejęcia władzy, strojących się w piórka "liberałów" czy "betonów" za-leżnie od aktualnej koniunktury.

Trzeba sobie bowiem wreszcie zdać sprawę, że dla czerwonych, przynaj-mniej dla tych z wyższych szczebli apa-ratu, jedyną wartością, jedyną motywajo-łą postępowania jest posiadanie i sprawowanie władzy. Wieloletni "liberał Rakowski z dnia na dzień, bez wahania przyłącza się do wojskowej junty, bierze aktywny udział w działaniach spo-łecznych i ekonomicznych będących za-przecezeniem "komunistycznego liberali-zmu", ale utrzymuje się przy władzy. Jedyne poglądy czerwonych mające wpływ na ich postępowanie, to poglądy na spo-sób zdobywania i utrzymywania się przy władzy.

W całej powojennej historii Polski nie było jeszcze ekipy rządzącej, która sprawowałaby władzę w tak trudnych wa-runkach, której władza byłaby tak sil-nie zagrożona i zależna od tak wielu czynników. Konsekwencjami tego jest niezwykle nerwowość, podejmowanie nie-wyważonych i często sprzecznych ze sobą decyzji. Ta władza nie ma żadnego pro-

gramu, rządzi z miesiąca na miesiąc, w ciągłym zagrożeniu, między młotem i ko-wadłem wymagań Kremla i społecznych żądań i frustracji. W dalszej perspek-tywie istnieje jeszcze zagrożenie zmia-ną w układach Wschód - Zachód oraz prawdopodobną zmianą polityki sowie-tów wobec Polski. Bo przecież polski problem będzie musiał być rozwiązany. Po próbach przykrećciań struby /zmiana ekipy/, nastąpi próba stworzenia no-wego układu, na wzór kontrolowanego przewrotu w roku 1956 /znów zmiana ekipy/.

Z punktu widzenia opozycji /termi-nem "opozycja" obejmują wszystkie siły społeczne aktywnie przeciwstawiające się dyktaturze komunistów/, opisana wyżej sytuacja ma zarówno dobre, jak i złe strony. Do dobrych należy sła-bość przeciwnika, niezdolność do po-dejmnowania skutecznych długofalowych działań, nieudolność organizacyjna, strach przed każdym krokiem zwiększaj-ącym zagrożenie. Tym co utrudnia opozycji działania jest całkowita nie-obliczalność przeciwnika, niemożność przeprowadzenia analizy czynników determinujących jego postępowanie i wreszcie brak słabych punktów. Czer-woni są gotowi poświęcić wszystko, dopuścić się każdej zbrodni w imię utrzymania władzy. Jest zrozumiałe, że w tych warunkach musiała się wytworzyć równowaga sił, której czerwoni nie mogą przesunąć na swoją korzyść, bowiem każda próba zwiększenia nacis-ku na społeczeństwo stwarza zagrożenie utraty władzy, pośrednie lub w przy-padku niekontrolowanej reakcji społe-czeństwa, bezpośrednie. Opozycja nie może przesunąć tej równowagi na swoją stronę ze względu na nikłą wrażliwość władzy na ewentualne naciski, eskalacja ich, aż do wywołania masowego pro-testu typu strajku generalnego, dopro-wadzi jedynie do zmiany ekipy rządzą-cej i zastąpienia jej nową, oczywiście po sżumieniu protestu.

Jak wynika z powiedzianego wyżej defensywna polityka opozycji w pers-pektywie osłabia obydwie strony, t.zn. zarówno społeczeństwo jak i obecną ekipę, nie osłabia natomiast systemu, nie szkodzi czerwonym jako takim, mało tego, działa na korzyść grup niecierpliwie czekających na wolne miejsce. Zakładając długofalową walkę w oczekiwaniu na sprzyjającą okazję musimy pamiętać, że to co dla silnych jest okazją do zwycięstwa, dla słabych nią być nie musi. Stąd konieczność wypracowania nowych form walki, nowych środków nacisku, które pozwolą nam na

stopniowe przesuwanie równowagi sił na naszą korzyść.

Przystępując do dalszych rozważań, trzeba zdać sobie sprawę, z tego, że przy całej zależności od Kremła rodzi mi czerwoni mają stosunkowo duży margines swobody w działaniach wewnętrznych, o ile nie zagrażają one bezpośrednio interesom Moskwy. Chcę przez to powiedzieć, że np. reformie gospodarczej nie przeciwstawiają się sowieci, jest ona nie do przyjęcia dla średniego i niższego aparatu partyjnego i dlatego nie została wprowadzona. Innymi słowy, ozerwony ma się gdzie cofnąć, problem tylko w znalezieniu odpowiednio mocnych środków nacisku.

Jak już było powiedziane, w obecnej sytuacji władza jest stosunkowo mało wrażliwa na naciski społeczeństwa, to już nie są czasy kiedy strajk czy demonstracja wstrząsały całym aparatem rządzenia. Współczesny czerwony ma jednak jak wynika z całego wywodu jeden słaby punkt. Władza obecnej ekipy jest zagrożona w sposób ciągły i to z kilku stron naraz. Dla zmniejszenia tego zagrożenia gotów jest pójść na daleko idące ustępstwa.

Wydaje się, że tu właśnie tkwi stosunkowo mało wykorzystywana dotychczas możliwość działań ofensywnych opozycji. Konieczne jest przeprowadzenie szczegółowej analizy sytuacji i wybranie kluczowych obszarów, w których działania opozycji mogłyby zagrozić władzy ekipy Jaruzelskiego. Pomocne tu może być przestudiowanie reakcji władz na dotychczas podejmowane inicjatywy. Na tej podstawie można będzie wypracować szczegółową taktykę działań.

Przykładowo, jest oczywistym, że największym zagrożeniem dla władz jest niezadowolenie miododawców z Kremła. Niezadowolenie to wywołują m.in. spektakularne posunięcia polityczne podziemia, akcje świadczące o jego istnieniu i wpływach na społeczeństwo, zakłócenia w działaniu gospodarki odbijającej się na dostawach, szczególnie kooperacyjnych do sowieków. Rodzimy czerwony robi co może, żeby przedstawiać sytuację polityczną w Polsce w możliwie jasnych barwach. Kreml konstruuje obraz sytuacji na podstawie doniesień własnych agentów, donosów odsuniętych od władzy aparatczyków w rodzaju Olszowskiego i Kociółka oraz oficjalnych raportów aktualnych władzów PRL. Obraz ten jest niewątpliwie dość daleki od rzeczywistości. Dlatego każdy dowód,

czy będzie to akcja typu specjalnego, czy też po prostu nadsyłanie na adres ambasady ZSRR po jednym egzemplarzu wszystkich wydawnictw niezależnych, kompromituje ekipę Jaruzelskiego i może być wykorzystywana jako forma nacisku. Przypomnijmy sobie jak bardzo zdenerwowało czerwonych Posłanie do narodów Europy Wschodniej, lub akcja balonowo-ułotkowa na teren sowiecki i wyciągnięty wniosek. Podobnie będzie działać ujawnianie danych o rozmiarach i warunkach eksportu, uzależnieniu przemysłu, słowem wszystko co dotyczy kontaktów handlowych z sowiekami. Strajk w zakładach produkujących części niezbędne dla sowieckiego przemysłu ma politycznie wymiar nieporównanie większy niż strajk w jakiegokolwiek innej gałęzi gospodarki.

Nie choć dawał receptę, od tego są specjaliści. Na początek proponuję dwie akcje: wysyłanie wydawnictw do ambasady i opublikowanie listy eksportowanych do ZSRR towarów z podaniem zakładów, które je produkują. I oczywiście uważne obserwowanie reakcji czerwonego. Zresztą może trzeba jeszcze inaczej, może są lepsze i prostsze sposoby. Najważniejsze jest to, żeby celowo i z premedytacją uderzyć czerwonych w najsłabsze, najmniej osłonięte miejsca - zagrozić władzy określonych ludzi. Należy przy tym oczywiście pamiętać że celem jest jedynie wywarcie nacisku a nie obalenie ekipy, torujące drogę następnej.

Koncepcja uderzenia w najsłabsze miejsca daje się z powodzeniem stosować również do naciskania na lokalne ognia aparatu. I tu znova wrażliwym miejscem jest władza. Przykładem mogą służyć owoce porozumienia lokalnych TKZ-tów z dyrektorami zakładów. Na szczeblu lokalnym czułym punktem są dochody i przywileje. Nie tylko dlatego, że ujawnianie ich zwraca uwagę t.zw. "organów kontrolnych". Aparat jest skorumpowany w niewiarygodnym stopniu. Ujawnienie informacji o dochodach jednego z członków gangu może go postawić wobec konieczności podzielenia się tymi dochodami z innymi, daje również do ręki broń konkurentom.

Być może znajdują się purytanie podający w wątpliwość etyczną stronę opisanych metod. Mam do nich prośbę, niech swoje komentarze uzupełnią realną, nie hasłową, koncepcją wymuszenia na czerwonym ustępstw. Bo jedno jest w tym wszystkim pewne - musimy przejść do natury pólki jeszcze na to nas stać. Czas już nie pracuje na naszą korzyść.

Michał M.

CO POWINNO SPOŁECZEŃSTWO WIEDZIEĆ

Powinno chyba powrócić do rzeczy niewątpliwych. Do podstaw naszej powojennej egzystencji politycznej. Do tych podstaw, które w posierpniowej euforii zniknęły nam z pola widzenia. Trzeba sobie powiedzieć, że poprawa naszej sytuacji zależy od całkowitej zmiany ustroju. Ustrój jest dokładnie do wyrzucenia. Tu się nic nie sprawdziło i proszę mi nie mówić, że jednak.. socjalizm jest dobrą rzeczą. Nie ma żadnego socjalizmu. To było po prostu biurokratyczne, scentralizowane przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe zorganizowane na szczeblu państwa. Co trzeba zrobić żeby to w ogóle zaczęło funkcjonować, też wiadomo. Przede wszystkim trzeba wprowadzić uniwersalną walutę. Trzeba wyjść z tego zamkniętego kręgu sowieckiego obiegu pieniądza, który nic nie daje, ponieważ jest to obieg pieniądza w kręgu państwa ubogich, niedorozwiniętych. Łącznie z mocarstwem, które temu patronuje. Jest ono rozwinięte militarnie, ale niedorozwinięte pod każdym innym względem. Nie jest tragedią, że Polska jest od kogoś zależna. Zawsze będzie zależna, bo jest niedużym państwem. Tragedia polega na tym, że jest zależna od mocarstwa, które wszystko bierze, niczego nie daje i niczego nie może dać. Do wyrzucenia jest ten ustrój, do wyrzucenia są wszystkie związki gospodarcze które Polskę utrzymują. Trzeba wprowadzić uniwersalną walutę, trzeba znieść ograniczenia inwestycyjne, które hamują dopływ kapitału uniwersalnego, dolarowego, krótko mówiąc bo to jest uniwersalna waluta a razem z nią technologii i organizacji. Nic nie można dziś wyprodukować w warunkach autarkii, w warunkach gospodarki wydzielonej. Nie można znaleźć zegarka. Zegarek został wynaleziony. Wszystko dzisiaj funkcjonuje na całym świecie na zasadzie pewnych uniwersalnych zasad, marketingu, obiegu pieniądza, organizacji pracy itd. Stąd odkrycia Polaków, którzy jadą do Zairu i widzą przedsiębiorstwa funkcjonujące tam lepiej niż w Polsce albo autostradę lepiej zbudowaną niż w Polsce. To nie dlatego, że Murzyni są zdolniejsi od Polaków, tylko dlatego, że działają wedle uniwersalnych zasad funkcjonujących w uniwersalnych przedsiębiorstwach. Trzeba Polskę wprowadzić w światowy obieg pieniądza i myśli technicznej,

organizacji pracy i marketingu. Ale tego zrobić się nie da, ponieważ ustrój Polski aż do szczegółów i gospodarka Polski są wewnętrzną sprawą Związku Sowieckiego. I będzie tak długo /..../, jak długo Związek Sowiecki będzie się znajdował nie tylko na wschód i północ, ale i na zachód od Polski. Polska jest w środku Związku Sowieckiego, czy chce, czy nie chce. Czy ma orła na sztandarze, czy nie ma, czy grają "Jeszcze Polska nie zginęła", czy nie grają, jest w środku Związku Sowieckiego; jak długo Związek Sowiecki będzie mocarstwem światowym, pretendującym do podziału świata, jak długo ten podział świata będzie gwarantowany przez stronę przeciwną /..../ Mocarstwa zachodnie gwarantują ten podział /.../ w tej chwili, co najdziwniejsze, rolę tego drugiego zaborcy odgrywa Zachód, ponieważ jest współgwarantem naszej sytuacji, naszego ustroju. Dziś Zachód to jest ten drugi zabór, gdzie można zwać i w jakimś Paryżu, w jakimś Nowym Jorku założyć gazetę, tak, jak kiedyś zakładało się w Krakowie czy Poznaniu.

Delta, rozmowy niekontrolowane,
Paryż 83

"Solidarność" Rolników Indywidualnych
Nr 8

Polityczne weryfikacje kadr w przemyśle

Mimo protestów załóg i samorządów przedsiębiorstw, resort hutnictwa i przemysłu maszynowego przeprowadza polityczną weryfikację kadr. Weryfikacja nazwana została "przeglądem kadrowym" i realizowana jest w oparciu o polecenie służbowe nr 2 Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego z dn. 25 stycznia 1985 r.

W skład komisji dokonującej przeglądu wchodzi członkowie dyrekcji zakładu pracy, przedstawiciele PZPR i nowych związków zawodowych. Przedmiotem oceny są nie tylko zawodowe aspekty postawy pracowników, lecz również przynależność do organizacji społecznych i partii, postawa społeczno-polityczna itp.

W Centrum Naukowo-Produkcyjnym Materiałów Elektronicznych i Instytucie Technologii Materiałów Elektronicznych Rada Pracownicza usiłowała wystrzymać decyzję dyrektora o przeprowadzeniu przeglądu, wysyłając równocześnie do Rady Państwa protest przeciwko ocenianiu postawy politycznej pracowników. Dyrektor Fracki na mocy przepisów nadzwyczajnych uchylił veto Samorządu i polecił przeprowadzenie weryfikacji.

SPOTKANIE

21 marca z cyklu

"Spotkań z ciekawymi ludźmi" gościł w II LO w Gdańsku Jerzy Małoczyński. Małoczyński rzeczwiście jest "Ciekawym człowiekiem". Ten obecnie 45-latek swą karierę reżimowego dziennikarza zaczął w szeregach stalinowskiego ZMP. Po kolejnych szczeblach doszedł w latach gierkowskich do redakcji "Ty Jedyńka" - wyjątkowo plugawej agitki propagandowej. To właśnie on przygotował propagandowy zabieg tuż przed zniszczeniem "S" Na ponad tydzień przed 13.12.81 zrobił montaż nagrań z obrad Władz "S" w Radomiu. Podjęte i. następnie odpowiednio posklejane taśmy "ujawniły" krwiożercze plany "S" chcącej przejąć władzę /np. ze zdania K. Modzelewskiego "Coraz więcej ludzi mówi: dość ustępstw, idziemy na całość" - Małoczyński wyciął "Coraz więcej ludzi mówi", reszta została/. Pod rządami WRONy szybko doszedł do szczytu kariery. Ostatnio zasiągnął prowadzeniem rozmów z Knapikiem. W czasie spotkania na jaw wyszło wiele ciekawych szczegółów sprawy Knapika. Np. opowiadał on /Małoczyński/ o naradzie w kierownictwie Radiokomitetu nt. wyboru "rozmowy", do rozmowy z Knapikiem. Spece od propagandy głowili się długo - cyt. Małoczyńskiego "Lewicki - znieawidzony, Barański - ośmieszony, Boguś Szykuła - ograny, więc wygrał Małoczyński". Podobno, jak wynika z jego słów, za cykl Knapika nie wziął grosza, sam biedaczek zarabia tylko 14 tysięcy m-cznie. Jak to stwierdzenie jednak pogodzić z tym, że za podziennikową sędycję "Fakty, wydarzenia, aluzje" taki Barański bierze 12 tys. zł? /podajemy za Małcz./ Jak dowiedzieliśmy się w trakcie pogadanki, Knapik przyjechał do Polski 9 stycznia, podczas gdy propaganda zamieściła jego przylot dopiero 16 lutego. Pozostaje więc nierozliczony miesiąc który przysługujący Knapik przeznaczył na wykuwanie spreparowanych przez SB "rewelacji". Typowym także dla wiarygodności TV jest fakt ujawniony przez Małoczyńskiego, że sztab propagandowy zastanawiał się czy nie ogłosić Knapika oficerem wywiadu, który rozpracował "S" Emigrac. Ostatecznie z projektu zrezygnowano, słusznie podejrzewając, że w taki idiotyzm już nikt nie uwierzy. Sam Knapik wg Małoczyńskiego, ma odchylenia seksualne. Przed wyjazdem z Polski w 1976 r. powiełał nielegalnie wyjątkowo

plugawę pocztówki pornograficzne /dzięki czemu mógł podać się na Zachodzie za drukarza nielegalnych wydawnictw i otrzymać azyl pol./.

"Z Knapikiem trudno rozmawiać, gdyż po 20 min. wchodzi niezmiennie na temat swych erotycznych podbojów". Przy okazji Małoczyński pozwolił sobie na wulgarnie porównania uczennic, będących na spotkaniu do klientek Knapika. Co do przyszłości Knapika, Małoczyński przewiduje, że zmieni nazwisko i założy boutique. Z innych stwierdzeń Małoczyńskiego na uwagę zasługuje teza, iż "Partia winna być pięścią dla klasy robotniczej" jako jego recepta na poprawę sytuacji. Pora na podsumowanie. Spotkanie było wyjątkowo niesmaczne. Usługowy dziennikarz, nie wierzący w ani jedno słowo swych wypowiedzi, z czerwoną twarzą zdradzającą alkoholizm, sprawiał odpychające wrażenie. Jest to ten typ ludzi, którzy grzęzną w moralnym bagnie, pragną też przez zawiść i kompleksy obrzucić błotem wszystkich dookoła. Istota manipulacji Małoczyńskiego podczas wykładu polegała na tym, że nie zaprzeczając, iż Knapik to degenerat i złodziej, sugerował, że działając w kołach emigracji, sam reprezentuje poziom innych uchodźców politycznych - "Owszem złodziej, ale jaocy muszą być inni, skoro on taki jest" mówi Małoczyński. Największym błędem jest dyskusja z ludźmi tego pokroju. Ci ludzie nie są godni by z nimi rozmawiać. Pragnę dyskusji, w niej bowiem mogą wykazać swą błyskotliwość zawodowych blagierów. Na każdy twój argument znajdują wykręt, na twoje milczenie nie znajdują nic.

BIS Biuletyn Informacyjny
Topolówka nr 27/9

BUDOWNICTWO BARAKOWE

wiceprezydent Warszawy przyznaje, że najpilniejsze potrzeby mieszkaniowe stolicy szacuje się na 40 tys. lokali. W kolejce do własnego mieszkania czeka 250 tys. osób. Tymczasem w 1984 r. wybudowano 8.600 mieszkań, a na rok 1985 planuje się ok. 9 tys., w tym 150 mieszkań komunalnych. Wiceprezydent zapowiada również, że w ramach eksperymentu Urząd Miasta podejmie budowę baraków, a jak się eksperyment uda, to budownictwo barakowe zostanie rozszerzone. Niestety, to nie żart, to realizacja.

ODN Nr 109

/NAI/

Nieustający wywiad z Janem Rulewskim

Ta żaba nie jest nasza....

1. Dodatek Bydgoski: Dużo się o tobie mówiło i mówi, ale nigdy do końca. Zazwyczaj doszukiwano się w Twoim życiorysie i w Tobie sensacji. Reportery gonili za Tobą, mając tylko jeden cel: A co ten Rulewski powie? Mało kto dochodził istoty Pana osoby i działania. Chcemy trochę zmienić ten styl i zapytać poważnie: - Jaki właściwie jesteś, oczywiście w swoich oczach?

Jan Rulewski: Szkoda, że dopiero teraz niektórzy starają się dojść istoty. Po nieudanym przecież stawianiu sprawy na głowie, doszukując się w wielkości normalności i normalności w wielkości. Dotychczas związkowa propaganda żyła wieloma mirażami, podtrzymując lub tworząc pewne mity. Do tych ostatnich należy również przekonanie o charyzmacie przywódczym w Solidarności. Nic hardziej nieprawdziwego i niebezpiecznego. Wśród szeregów naszej organizacji stworzono pewną wizję przywódców lub - jak rezonował reżim - leaderów, którzy назначeni wielkością względnie niepospolitością są w stanie załatwić za wszystkich wszystkie problemy. Wprowadzając to pewną demobilizację i zbytynie wyostrzenie piramidy związkowego uczestnictwa. Po wtóre było nieprawdą, iż wylansowani przez związkową propagandę i społeczną podstępność na mity, demokratycznie wybrani związkowi kierownicy, zbudowani są z innej gliny niż ich wyborcy. Zatem odpowiadając na Twoje pytanie, nie będę chyba posądzony o fałszywą kokieteryję jeżeli powiem, że byłem i staram się być normalny. Inna sprawa, że zachować tę sylwetkę w Polsce komunistycznej nie jest łatwo. Bo cóż to w gruncie rzeczy oznacza? To przede wszystkim nakłada obowiązek stalego odnoszenia się do postaw i wartości, które leżą na przedłużeniu ludzkich oczekiwań. W tym wielkim tyglu wyobrażeń Polaka o normalności mieści się zatem i pragnienie spełnienia się Mojżeszowego Dekalogu i Niepodległości, jest miejsce na dostatni stół i nieklamana historia Polski, jest pragnienie sprawiedliwości i zarazem spokoju, jest wreszcie stałe odnoszenie się do narodowych imponderabiliów wyznaczonych przez trakt historyczny, poczynwszy od Piastów, poprzez Konstytucję 3 Maja, powstania aż do godziny "W" włącznie. Tej tradycji poniekąd

zakodowanej w genach Polaków różnych reakcji przeciwstawiania się już za górą 40 lat rzeczywistości stworzonej przez komunistów, której najbar dziej wymowny obraz /dosłownie/ stwarza obecna ekipa. A więc tysiącletnią tożsamość Polaków oblewa się kubkami pomysł, stawiając na piedestale wszystkie słabości, które są przecież bładnym tłem w kontekście porównawczym innych narodowości. Trzeba dodać, że za szereg skrzywiień portretowych Polaka są oni wyłącznie odpowiedzialni /kapódkarstwo, konformizm, antyobywatelskość, rozwozy, nierzetelność/. Miraż o sytym komunistycznym stole zastąpił ustawieniem Polski w głodującej kolejce. Marzenia Waryńskiego o sprawiedliwości społecznej wypełnili społeczeństwem, którego zdecydowana większość doznaje krzywd obywateli II kategorii. Pragnienie komfortu psychicznego zamącone jest ciągłymi kłamstwami serwowanymi przez Konzern blagi Jerzego Urbana. W końcu powszechne oczekiwanie na jedność i porozumienie między racją państwową władzy i racją duchową społeczeństwa zastąpione zostało naigrywaniem się z ludzkich oczekiwań. W tym klimacie wychowuje się młodzież, która nie dziw, że o obecnej ekipie wyraża się: "Ta żaba nie jest nasza". Normalny Polak jest zasadniczy. Nie stać go na momenty próżności i pewnej swawoli czy też na całkowite zajęcie się pracą zawodową, gdyż wsządzie napotyka na zarzewia mechanizmu lub zasadnicze potrzeby i motywacje - które mu wpaja rodzina, Kościół, szkoła i ulica. Część ludzi ulega presji, rezygnując z potrzeby własnego samookreślenia się wobec konieczności i spełnienia się powszechnie oczekiwanym wartości: prawdy, suwerenności, godności, rzetelności. Komuniści podsuwają im szyld przeciętności pseudoinstytucji politycznych, społecznych i środowiskowych. Ja nie posiłem tą drogą. Bronilem swojej inności i spotkała mnie nagroda w postaci nie tylko Waszego zainteresowanie, ale uznania chociażby kilku osób, a to już znaczy wiele. Stąd apel do innych, aby chcą zdobyć akceptację na tym świecie uciekali od przeciętności w stronę normalności, a na pewno spotka ich i nas nagroda oraz społeczne uznanie. Czy do tego trzeba wiele? Nie, wystarczy poważnie

NIESTAJĄCY WYWIAD Z JANEM RULEWSKIM

odnieść się do Dekalogu, polskiej historii, tej starej i tej najnowszej, przeczytać choć trochę Mickiewicza, stanąć w kolejce po pastę do zębów, przejechać się do Kuluszek, spojrzeć na życie odchodzącego na emeryturę ojca i spojrzeć na świat innych - szeroko od Rosji poczynając a kończąc na Indonezji. Reszta dopełni się sama, o ile tkwi w tobie trochę człowieczeństwa.

2. "Dodatek Bydgoski": Byłeś jednym z tych, którzy w 1980 roku pojawili się "znikąd", ale nie byłeś też przypadkowym przywódcą związkowym, choćby wspomnieć Twoje poszukiwanie miejsca dla siebie w okresie młodości. Jak to dokładnie wyglądało? Jaki był stan Twojej świadomości w 1980 r? Jan Rulewski: Myślę, że tworzywa do prostowania zniewolonej świadomości dostarcza codzienna obserwacja życia. Im ono jest doroslejsze tym mniej wątpliwości. W mojej młodości katalizatorem postaw stały się różne akcje, w które ohoieli włączyć komunisci. A więc najpierw było wołanie do organizacji młodzieżowych oczywiście na pozycję knechta, który w krytycznych historycznych momentach miałby bronić skazonych przynależnością do zakonu kłamstwa, wierzchołek gangsterskiej piramidy. W rzeczywistości przecież nie chodziło o tzw. aktywność społeczną, gdyż ta - według nich - ma o tyle sens o ile rezonuje z imperialnymi interesami moskiewskiego mocarstwa i polskimi psami Łańcuchowymi. Ponieważ nie zamierzałem swej cnoty obywatelskiej sprzedawać za darmo, przeto wykorzystując zniewolenie w okresie służby wojskowej zapisałem mnie w tajemnicy, ale zapewne na podstawie rozkazu, do Koła Młodzieży Wojskowej. Potrafiłem na tyle odwojować, że nawet do więzienia przysyłano mi nieprawnie potrącone składki. Zbliżały się moje 18 lat czyli podstrzyżyny obywatelskie. Władza strzygła mnie na obywatela, "zapraszając do urn wyborczych". Znowu w wojskowym sztyku i na rozkaz. Ponieważ byłem już wtedy podchorążym WAP w Warszawie, gdzie aż było blaskiem od ozak Wysockiego, Mochnackiego, zaś krwią od "Parasola" /znów te imponderabilia/, trudno mi było zaakcentować nawet sprawdzenie list wyborczych, zwłaszcza, że było od nich granatem ubeckich intryg i pałek Mo-

czara, Korczyńskiego, Bordziłowskiego. Zresztą dokładnie o tym informowały plakaty wyborcze. Powódrowałem do aresztu, gdzie podjąłem pierwszą protestacyjną głodówkę. A wszystko dlatego, że do ciemnicy wysłał mnie ówczesny kandydat na radnego, rosyjski generał Michaił Aleksiejewicz Gwozyniienkow, który następnie odezwiw się w okresie solidarnościowym jako obywatel radziecki zamieszkały w Moskwie na Nowskim Prospekcie. I jak takiego potem pytać o obietnice wyborcze? Zresztą sankcje jakie na mnie nałożył /dyscyplinarne wydalenie z armii/ były liberalniejsze od tych, które planował "wybitny" ówczesny historyk pkk Michał. Ten chociaż mnie bowiem najpierw zrobić wariatem a dopiero potem uwięzić, a wszystko tylko dlatego, żebym czasem nie wywalczył sobie przepustki do historii. Zastępowo obiecał mi wileczy bilet. Ponieważ Polskę stał tylko na prowizorkę, więc nie zadziałał ani wileczy bilet, ani przepustka do historii - stąd wzajemna zgrzyota adwersarzy. Po okresie linienia w więzieniu "i pracy na byt" podjąłem się działalności w postponowanych dziś przez wszystkich związkach CRZZ -owskich. Soierałem sobie język i warknęłem krew w ulicznych potyczkach ze zdubletowaną władzą administracyjno-partijną, ale zachowałem niezależność zarówno od dyrekcji jak i od partii.

Nagrodą był dwukrotny wybór z sali na jedyne miejsce w Radzie Zakładowej. Brakowało nam jednak szerszej perspektywy związkowej i szerszego oddziaływania. Dopiero sierpniem mną wstrząsnął ukazując małość naszej rady. Stąd, odpowiadając na pytanie o stan świadomości w 1980 mogę jedynie stwierdzić, że stanowił on dla nas tramwaj do którego mogliśmy wsiąść, by uratować swoje życie przed hańbą, jaką było tworzenie wraz z gierkowska rzeczywistością wielu fikcji, w tym fikcji ograniczonej autonomii związkowej czy też Polski samorządowej. Ale nie był to czas stracony, był to czas zdobywania doświadczeń. I nikogo już nie zaskoczyło, że Sierpień w Bydgoszczy nie przeszedł bez echa. Nasza Rada, jako bodajże jedyna, uchwaliła strajk i przez długi okres czasu odciążyła wraz z innymi załogami w Bydgoszczy w liczbie 45, front na Wybrzeżu. Zdobyła się także na postulat, które współbrzmiały w ośrodku z 21 gdańskimi, choć - jak już wcześniej zaznaczyłem - nie zawierają ich rewolucyjności. Np. pierwszy postulat obejmował przywrócenie i umocnienie

konstytucyjnej roli związków zawodowych jako jedyne samorządne przedstawicielstwa załóg pracowniczych. Postulat 11 domagał się "pełnej odpowiedzialności ludzi na kierowniczych stanowiskach wszelkich szczebli gospodarki narodowej oraz zmniejszenia stanowisk kierowniczych wszystkich stopni w jednostkach gospodarczych". W liście otwartym do CRZZ domagałem się uznania przez CRZZ strajkujących na Wybrzeżu, gdyż jak uczy historia, tylko tego typu działania są jedynym skutecznym narzędziem wprowadzenia w naszych warunkach porządku, sprawiedliwości oraz sygnałem do reformowania zabagnionych sfer życia społecznego i gospodarczego. To była II dekada sierpnia. Pozostałą energią trzeba było przeznaczyć na ukrywanie się /zostałem jako przewodniczący RZ wydalony z zakładu/ i przygotowania strajkowe. cdn

DDATEK BYDGOSKI Nr VIII

Polskie długi: błędne koło

Obrady Klubu Paryskiego w sprawie ostatecznego podpisania porozumienia finansowego z Polską zakończyły się - raz jeszcze - fiaskiem.

Opracowane wcześniej /w styczniu/ porozumienie dotyczy rozłożenia spłat długów Polski na Zachodzie na sumę ok. 10 mld dol. Długi te były gwarantowane przez 17 rządów państw zachodnich, tworzących obecnie tzw. Klub Paryski. Prasa francuska i RFN-owska podkreśla, że porozumienie styczniowe było niezwykle korzystne dla Polski, gdyż spłaty zadłużenia, które przypadały na lata 1982-84, zostały rozłożone na 11 lat. W Warszawie przyznano też dodatkowy termin do 1989 r. na uregulowanie oprocentowania od tego zadłużenia /2 mld dolarów/. Polska miała podpisać to porozumienie na specjalnym spotkaniu Klubu Paryskiego na początku marca. Przedstawiciele Warszawy uzależnili jednak podpisanie porozumienia od otrzymania nowych kredytów w wysokości 1 700 mln dolarów. Rząd generala Jaruzelskiego o najwięcej sumę zwrócił się do Republiki Federalnej Niemiec, domagając się 450 mln dol. w roku bieżącym i 500 mln

GDZIE BYŁ SIR HOWE

Brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Georeya Howa, władza przyjmowała zgrzytając zębami. Ten starszy, tłustoutki pan nie tylko miał ołszoną wypominać drugiemu grubasowi, Olczowskiemu, zamknięcie Michnika, Lisa, Frąsiniuka i Gwiazdy; nie dość, że zaprosił na swoje przyjęcie Geremka, Onyszkiewicza, Mazowieckiego, Śliwińskiego i Bratkowskiego, przez co opozycja była przy stole a rząd /którego ludzie na to przyjęcie nie przyszli - poza ambasadorem PRL w Londynie/ musiał wyżywić się sam. Ale nade wszystko, mimo wyraźnych ostrzeżeń Urbana, odwiedził grób ks. Jerzego Popiełuszki gdzie został serdecznie powitany przez warszawiaków, a ks. Bogucki powiedział że wizyta sir Howe w tym miejscu potwierdza, iż ksiądz Jerzy jest męczennikiem nie tylko polskim ale i europejskim.

Tak więc, mimo przyjęcia przez Jaruzelskiego /równoważonego wizytą u Prymasa Glempa/, bilans odwiedzin nie wydaje się być korzystny dla władzy. Zamiast o kredytaoh angielski minister mówił o prawach człowieka, w jednym z wystąpień nawoływał do ich przestrzegania co władza musiała opublikować. Prywatnie - rozmawiał z opozycją, żeby "dowiedzieć się prawdy o sytuacji w Polsce", jak sam wyznał dziennikarzem.

Tych faktów ukryć się nie da. Dowodzą one, że mimo gromkich zapewnień o normalizacji i postępie w kraju - prawda jest zupełnie inna. Wystarczy nieco cywilnej i politycznej odwagi, by odwiedzić Polskę - dać temu świadectwo. Nie wynagamy wiele od Zachodu, po prostu odrobiny przyzwoitości, którą sir Howe zachował.

CDN Nr 110/ROK IV/

dolarów w przyszłym. Od Wielkiej Brytanii Jaruzelski chciał uzyskać 240 mln dol. w roku bieżącym i 250 mln dol. w roku przyszłym. Państwa zachodnie nie są jednak skłonne udzielać PRL dodatkowych kredytów. Państwa zachodnie nie zamierzają też uzależnić normalizacji swych stosunków finansowych z Warszawą od sprawy politycznego załatwienia podania Polski o przyjęcie do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, czego również zaczął domagać się w marcu rząd gen.

Jaruzelskiego. Członkostwo Polski w MPW jest niezwykle ważne w uzyskaniu przez Warszawę dodatkowego czasu na spłatę wielomiliardowych długów zaciągniętych przez PRL w bankach komercyjnych na Zachodzie, których płatność rozpoczyna się od przyszłego roku. Tymczasem z Waszyngtonu nadchodzi doniesienia, że właśnie opóźnienie finału rokowań z Klubem Paryskim może być przeszkodą w przyjęciu Polski do Funduszu Walutowego. Spadek eksportu do strefy dolarowej w I kwartale 85 r. o blisko 13% sprawia, że sytuacja płatnicza PRL staje się rozpaczliwa.

/NAI/

Szpitalnictwo w PRL

Katastrofalnie niski poziom szpitalnictwa w "Kraju realnego socjalizmu" jakim mieni się PRL jest tyleż dobrze znany w Kraju, co trudnym do wyobrażenia dla Europy Zachodniej. Począty pod koniec lat 70-tych regres w tym zakresie przyjął w okresie ostatnim tak dramatyczne rozmiary, że podanie go do publicznej wiadomości uważamy za swój obywatelski i humanitarny obowiązek. Przykładem może być państwowy Szpital Kliniczny Nr. 1 w Gdańsku, stanowiący zasadniczą, prawie 1000 - łóżkową bazę lecznictwa dla Trójmiasta, bazą dydaktyczną dla studentów Akademii Medycznej i główny ośrodek prac naukowych w zakresie dyscyplin klinicznych. Pozostałych kilka szpitali Trójmiasta, z których żaden nie prezentuje pełnego profilu lecznictwa specjalistycznego stanowi zaplecze uzupełniające, dalekie jednak od pełnego zaspokojenia potrzeb wzrastającej z roku na rok liczby ludności tej wielkiej aglomeracji.

Za punkt zwrotny w postępującej ruinie szpitala Klinicznego przyjęć można Grudzień 1981 r., kiedy to - wraz z wprowadzeniem stanu wojennego desygnowano na rektora generała brygady, prof. Wiesława Łasińskiego, bezpartyjnego wprowadzić, ale w pełni dyspozycyjnego wobec władz przełożonych, nieudolnego i nie przejawiającego nawet oienia zainteresowania palącymi problemami lecznictwa. Podobną indolencją przejawiał również Komisarz Wojskowy, płk. dr. Romuald Rogoń, notorycznie niezdolny do podjęcia interwencji nawet w sprawach

tak błahych jak brak tlenu na sali operacyjnej czy w oddziale intensywnej terapii, jak usuwanie awarii w kotłowni, windach, aparaturze diagnostycznej, zaopatrzeniu żywnościowym, sanitarnym itp. Zawieszenie stanu wojennego w roku 1983 spowodowało wprowadzenie odwołanie Generała na dobrze wysiedlany fotel w Wojskowej Akademii Medycznej, atoli miejsce jego zajął Towarzyszka prof. Barbara Krupa, od ponad 30-tu lat ostoją konserwy partyjnej w Akademii Medycznej, zainteresowana nierównie bardziej swą karierą polityczną niż rektorskimi gronostajami, w jaki ją odziano, a najmniej już powierzona jej władzy Uozelnią i związanym z nią szpitalem... Sama, pełniąc jeszcze niedawno stanowisko dyrektora Instytutu Chorób Wewnętrznych, a więc lepiej, niż ktokolwiek zorientowana w trudnościach ogromnego zespołu, łączącego sześć klinik specjalistycznych doprowadziła do stanu, w którym trzy oddziały kliniczne zostały zamknięte już to z powodu braku pielęgniarek, już to ciągnących się miesiącami remontów. Stało się to w sytuacji, w której na Izbie Przyjęć Instytutu Chorób Wewnętrznych w każdy ostry dyżur, czyli 15 razy w miesiącu zgłasza się nie mniej niż 60-80 osób wymagających leczenia szpitalnego, a lekarz dyżurny zaczynający swój dyżur o godz. 8⁰⁰ często już koło południa nie dysponuje żadnym wolnym miejscem. W tym stanie hospitalizowani są wyłącznie chorzy, których nieprzyjęcie grozi odpowiedzialnością prokuratororską, oczywiście w stosunku do lekarza dyżurnego a nie do jego przełożonych. Dzieje się tak w Kraju, w którym, wg statystyk WHO śmiertelność nagła z powodu chorób układu krążenia wzrosła w ostatnim 10-leciu o 70% - specjalistyczna Klinika Kardiologiczna liczy zaledwie ok. 30 łóżek.

Zmniejszona do połowy stanu łóżek z powodu braku obsady pielęgniarskiej Klinika Nefrologiczna jest w stanie - przy zastosowaniu nader ostrych kryteriów kwalifikacyjnych, zapewnić możliwość poddania dializie pozaustrojowej /"sztuczna nerka"/ mniej niż jeden na dwadzieścia zgłaszających się chorych. 32-łóżkowy oddział A Kliniki Nefrologicznej zamknięty został w dniu 1.05.1984 - do dnia dzisiejszego nie spowodowało to jakiegokolwiek reakcji ani ze strony Władz Uozelni ani Dyrekcji Szpitala, ani też Władz Wojewódzkich.

Bruń w oddziałach klinicznych Instytutu przechodzi wszelkie wyobrażenia. Stosowane przez Dyrekcję Szpitala oszczędności na materiałach sani-

cd na str 12

tarnych przy rażących brakach niższego personelu /salowe, sprzątaozki/ potęguje jeszcze fakt, że korytarze, obok natłoczonych sal chorych, zastawione są łóżkami polowymi lub wprost prowizorycznymi legowiskami dla chorych, oczekujących na "zwolnienie się" miejsca na sali, czyli po prostu zgon pacjenta.

Uragające elementarnym zasadom higieny pomieszczeń szpitalnych jest zarządzenie Dyrekcji Szpitala, nakazujące przechowywanie bielizny szpitalnej, a więc prześcieradeł, podkładów, poszew, koszul, ręczników etc. zabrudzonych krwią, ropą, wymiocinami, moczem i kałem przez tydzień !/!. Komisyjne liczenie kawałków, zebranych z całego Instytutu odbywa się raz w tygodniu na korytarzu - przed oddaniem ich do pralni. Bielizna szpitalna jednorazowego użytku jest nieznaną, nawet na oddziałach pooperacyjnych czy intensywnej terapii.

W powszechnym użyciu są strzykawki i igły iniekcyjne wielokrotnego użytku, wyjaławiane archaiczną metodą w podręcznych sterylizatorach elektrycznych. W sytuacji, w której - jak wynika z badań serologicznych - nie mniej niż 3% pacjentów, leczonych w Klinikach Internistycznych jest nosicielami zółtaczkii zakaźnej - notoryczny brak sprzętu jednorazowego użytku staje się po prostu źródłem rozszewienia epidemii. Około 150 tys. nowych zachorowań na wirusowe zapalenie wątroby jakie corocznie notuje się w PRL jest tego dostatecznym dowodem... Zapadalność na zółtaczkę wszczepienną wśród personelu lekarskiego, pielęgniarskiego i niższego jest wprost zastraszająca. Dodatek do uposażeń za uciążliwe i niebezpieczne warunki pracy w takich warunkach sanitarnych jednak nie przysługuje. W zakresie dodatków uznaniowych do uposażeń jak i uposażeń samych, Dyrekcja Szpitala stosuje stale najniższe możliwe stawki co, przy niepełnym zatrudnieniu wg. i tak bardzo заниzonych etatach daje poważne oszczędności w funduszu płac - odprowadzane rok rocznie do Skarbu Państwa. Ponad 30 nie obsadzonych etatów średniego personelu w szpitalu nie oddaje faktycznych braków obsady pielęgniarskiej, nie obejmuje bowiem ani urlopów wypoczynkowych, ani urlopów macierzyńskich, ani zwolnień chorobowych, ani dni wolnych za pracę w nadgodzinach. Realny niedobór kadry pielęgniarskiej ocenić trzeba na ok. 30%, co sprawia,

że nawet wyjątkowo ciężkie oddziały np. chirurgiczne, w tym oddziały torakochirurgii i kardiokirurgii liczące po ok. 40 łóżek obsługujące często w nocy jedną pielęgniarkę.

Zaniżone do minimalnych granic stawki płacowe są powodem odpływu pielęgniarek do lecznictwa otwartego, gdzie praca jest nierównie lżejsza, a płaca wyższa, niekiedy o 2-3 tys. zł. Bez nocy, bez przymusowych nadgodzin. Jeszcze tragiczniej przedstawiają się sprawy niedoboru personelu pielęgniarskiego do bloku operacyjnym. Na 6-ciu salach operacyjnych Instytutu Chirurgii pracuje zaledwie 14 instrumentariuszek, łącznie z obsadą dyżurów popołudniowych i nocnych - nie licząc urlopów wypoczynkowych, zwolnień chorobowych etc. A wszak zabiegi takie, jak transplantacje nerek, operacje kardiokirurgiczne w krańczeniu pozaustrojowym czy rozległe zabiegi torakochirurgiczne wymagają niejednokrotnie zajęcia nie jednej, lecz dwóch instrumentariuszek. Wielokrotne interwencje Kierownictwa Instytutu Chirurgii w Dyrekcji Szpitala i Władz Uczelni pozostają bez jakiegokolwiek echa.

Równie jeśli nie gorzej przedstawia się sytuacja w Klinice Neurochirurgicznej, gdzie z powodu braku pielęgniarek i salowych, na trzech salach operacyjnych sześciu lekarzy neurochirurgów wykonuje zaledwie 2-3 zabiegi operacyjne. Brak obsady pielęgniarskiej spowodował również zamknięcie z dniem 1 czerwca kobiecego oddziału w Klinice Neurologicznej - ograniczenie liczby przyjmowanych chorych z tych samych powodów dotyczy i innych klinik, np. Pneumologicznej, Laryngologicznej, Dziecięcej i in. Przeciążone ponad miarę pielęgniarki samotne, nie dysponujące własnym mieszkaniami, wyczekiwanie na które rozciąga się na kilkanaście lat, są zakwaterowane w fatalnych warunkach sanitarnych po kilka w jednym pokoju, w przepelnionym ponad wszelką miarę "hotelu pielęgniarskim". Przyrzeczony /po "likwidacji SOLIDARNOŚCI"/ z początkiem 1982 r. budynek hotelowy, zajmowany przez Jej Zarząd - do dziś dnia przejęty nie został, nie doczekał się nawet remontu po dewastacji przeprowadzonej przez SB i ZOMO. Budująca to zaiste troska o "człowieka pracy" w 30-to miesięcznym okresie rządów partyjno-generalskich.

Nie koniec na tym. Mimo usilnych starań zespołu lekarskiego, czego jednoznaczny wyrazem może być wzrastająca z roku na rok ilość przyjmowanych chorych i liczba wykonywanych

zabiegów operacyjnych okres wyczekiwania na to ostatnie rozciąga się niepomiernie. Osiągnięto już obecnie fazę, w której czas oczekiwania chorych nowotworowych lub chorych z chorobami naczyń rozciągnął się tak dalece, że zwłoka przekreśla realne szanse wyleczenia tych chorych. Na planowane zabiegi kardiochirurgiczne chorzy dorośli wyczekują po 6 miesięcy i dłużej - dzieci - nieco krócej.

Skrajnie trudne warunki pracy pogarsza dodatkowo kompletna nieudolność służb techniczno-remontowych. Częste awarie instalacji elektrycznej, tlenowodowej, sterylizacji niejednokrotnie zagrażają wprost życiu chorego.

Dodajmy do tego niedopuszczalną bażagan w zakresie transfuzjologii. Mimo wielokrotnych interwencji Konsultanta Wojewódzkiego jedno laboratorium oznacza grupę krwi, inne przygotowuje krew dla chorego, jeszcze inne wykonuje próbę krzyżową. W tych warunkach niski odsetek powikłań wynika jedynie z szczególnej czujności zespołu lekarskiego i pielęgniarskiego.

Ale na jak długo? Pomimo darów zagranicznych, stanowiących zresztą przysłówiową kroplę w morzu potrzeb brakuje wszystkiego; leków, także najzupełniej podstawowych, np. jodyny !/ narzędzi, bielizny, aparatury, środków dezynfekcyjnych, materiałów opatrunkowych, odczynników laboratoryjnych, części zamiennych do nieudolnie konserwowanej aparatury diagnostycznej i terapeutycznej, szmat do mycia podłóg, wiader - dosłownie wszystkiego. I nie musi to wynikać wyłącznie z braków rynkowych - u podstaw większości podstawowych braków leży totalna nieudolność i brak jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności zarówno Władz Uczelni jak i Dyrekcji Szpitala Klinicznego.

Przedstawmy wreszcie tę Dyrekcję: Naczelnym, dr med. Ryszard Tęcza, popularny i dyspozycyjny wobec Władz, z kamiennym spokojem i bez cienia aktywności przyjmujący informacje o wszystkich, łagodnie mówiąc "brakach i niedociągnięciach", awansowany na swe obecne stanowisko w nagrodę za wieloletnie nieudolne kierowanie administracyjną Przychodnią Przychodnią, bez jakiegokolwiek przygotowania ani doświadczenia w administracji szpitalnej, co zresztą widać na każdym kroku. Jego zastępca d/s klinicznych, zasłużony konfidant SB, lek. Edward Berliński, dzielący swój czas między obo-

wiązki donosielskie a załatwianie własnych spraw mieszkaniowych, n.b. kosztem szczerzej puli mieszkań pozostających w gestii Akademii, dyrektor d/s administracji, odpowiedzialny m.in. za gospodarkę finansową i kadrową, a w szczególności za "oszczędności" w funduszu plac.

A Władze Wojewódzkie? Poinformowany ostatnio o istniejącej sytuacji wojewoda - generał Cygan ograniczył się jedynie do zarzutów niekompetencji, nieudolności i złej woli personelu lekarskiego oraz gróźb zastosowania sankcji prokuratorskich. Cóż - nawiązywał "właścicieli Polski Ludowej" winienia innych za własne błędy jest równie stary jak Władza Ludowa. I zginie chyba dopiero wraz z nią.

ŻYJEMY KRÓCEJ

+++ Bodajże w 1969 roku, na fali przygotowań do kolejnego zjazdu pezetperu, kiedy to już zaczęły się piętrzyć kłopoty w wyżywieniu, jakiś zgorzkniały wesołek rzucił hasło: Popierajmy partię czynem - umierajmy przed terminem! Przytaczanie tego dowcipu w kontekście podjętych rozważań byłoby zapewne wysoce niestosowne, gdyby nie zawarte w nim ponure proroctwo, którego czas dopełnił się w 1980. W tym właśnie roku po raz pierwszy w dziejach polskiej statystyki demograficznej nastąpiło obniżenie średniego okresu dalszego trwania życia: dla mężczyzn o 1,26 roku /z 67,27 do 66,01 lat/ i dla kobiet o 0,58 roku /z 75,02 do 74,44 lat/. Fakt ten uwidocznił się w Roczniku Demograficznym GUS wydanym w nakładzie 1040 egzemplarzy, natomiast w tak zwanych publikatorach do tej pory głównym tematem demograficznych komentarzy jest niespodziewanie wysoki wzrost fali urodzeń. Nie stanowi to jednak rekompensaty dla tych wszystkich, którzy urodzili się wcześniej i umrą młodziej.

Obniżenie się przeciętnego dalszego trwania życia w kraju cywilizowanym w okresie pokoju jest zjawiskiem na miarę katastrofy. Wystarczy powiedzieć, że pierwsza wojna światowa z dziesiątkami tysięcy trupów na polach bitew nie obniżyła tego wskaźnika w państwach zachodniej i centralnej Europy.

ZMIANY USTAW KARNYCH

W ostatnim okresie wpłynęły do sejmku projekty zmian ustaw karnych a w szczególności kodeksu karnego i przepisów procesowych. Przewiduje się obustronne represji karnej od niespotykanych dotychczas rozmiarów. W podstawowych kategoriach przestępstw wprowadzony zostanie zakaz warunkowego zawieszenia i niedawocześnie z łagodzenia kary. Projekt w sposób drakoński podwyższa wymiary grzywien i czyni niemal zasadą w instytucji tymczasowego aresztowania. W istotny sposób rozszerzony zostanie zakres spraw rozpoznawanych w postępowaniu przyspieszonym, zezwalającym na wydanie wyroku w ciągu 48 godzin od zatrzymania sprawcy. Znacznemu podwyższeniu ulegnie górny pułap kar, które mogą być wymierzone w takim postępowaniu.

Nasuwa się pytanie czy dotychczasowe ustawy karne nie zabezpieczają dostatecznie spokoju publicznego, mienia, zdrowia i życia obywateli? Obowiązujący obecnie kodeks karny przewiduje bardzo surowe kary za przestępstwa pospolite. Za włamanie można wymierzyć karę do 10 lat pozbawienia wolności, za rozbój - do 15 lat, za kradzież - do 5 lat a w niektórych przypadkach, dotyczących mienia społecznego - do 25 lat /np. art. 202 §2 kodeksu karnego/. Przepisy ostrzegają ponadto wymiar kary w stosunku do sprawców popełniających czyny o charakterze chuligańskim. Szczególnie surową represję przewidują przepisy dotyczące spekulacji, które notabene są ciągle w sposób beztrudki zmieniające, ponieważ uważa się je za jedyne lekarstwo na ogólny brak towarów pierwszej potrzeby oraz na chaos i dezorganizację panującą w całym handlu uspołecznionym.

Wprowadzenie nowych przepisów pociągnie za sobą całkowitą dewaluację kary pozbawienia wolności. Zakłady karne zapełnią się więźniami oczekującymi na kolejną amnestię. Warto przypomnieć, że uchwalając amnestie w latach 1983 i 1984 władze państwowe uzasadniały swoje decyzje umacnianiem się państwa, postępującą normalizacją życia społecznego i zasadami humanizmu socjalistycznego. Co więc kryje się za proponowanymi zmianami, które są zaprzeczeniem wydawanych poprzednio ustaw i deklaracji? Wydaje się, że partia zdaje sobie sprawę z zakażenia struktur gospodarczych. Nowe

podwyżki środków żywności zubożą i tak już spauperyzowane społeczeństwo. Odsetki od miliardowych długów rosną. Przedstawiciele rządu półgębkiem wspominają o potrzebie wprowadzenia obowiązkowych dostaw dla rolników. Tak zwana reforma gospodarcza nie została wprowadzona w życie na skutek sabotowania jej przez konserwę partyjną umiejscowioną w przedsiębiorstwach, zreszeńiach i ministerstwach. Gospodarka stacza się na dno kryzysu. W tych warunkach zmiany ustaw karnych mają chronić nie społeczeństwo lecz nieudolną i skorumpowaną władzę.

Projektowane zmiany ustaw karnych ograniczą prawo oskarżonego do obrony, pozbawiając jednocześnie sędziów możliwości wymierzania sprawiedliwych i współmiernych do winy kar. Ponadto posłuszni partii prezesi sądów będą czuwać nad orzecznictwem a wszelki t.zw. liberalizm przy orzekaniu będzie prowadzić w najlepszym razie do przenoszenia niedyscyplinowanych sędziów z wydziałów karnych do cywilnych. Sędzia stanie się urzędnikiem mechanicznie stosującym nieludzkie przepisy.

Lex

LIST

DO Pana Prokuratora Generalnego PRL
przez grzeszność

W związku z opublikowanym przez prasę codzienną komunikatem w tej sprawie donoszę uprzejmie, iż od wielu lat utrzymuję kontakty z tzw. zagranicznymi ośrodkami wyrotawymi, w tym:

1. Regularnie słucham audycji radiowych w języku polskim, nadawanych przez rozgłośnie: Voice of America, Radio Free Europe, British Broadcasting Corporation, Radio France Internationale i Deutsche Velle;
2. Czytam wszystkie docierające do mnie publikacje Instytutu Literackiego w Paryżu, podobnie jak londyńskiego Aneksu i Odnowy;
3. Uzyskiwane z tych źródeł informacje zapamiętuję i upowszechniam;
4. Przy każdej sposobności dostarczam

wymienionym wydawnictwom, redakcjom i rozgłośniom materiałów informacyjnych lub gotowych opracowań do wykorzystania;

Działalność powyższą mam zamiar kontynuować i rozwijać, albowiem rząd mojego kraju ratyfikował we właściwym czasie Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, stanowiący w art. 19 p. 2, iż:

"Każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyrażania opinii; prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów bez względu na granice państwowe, słowem, pismem lub dźwiękiem, w postaci dzieła sztuki lub w jakikolwiek inny sposób, według własnego wyboru".

Jednocześnie z oburzeniem zwracam uwagę Pana Prokuratora Generalnego na fakt notorycznego i uporczywego naruszania wymienionego art. 19 przez służby, utrzymywane bez wiedzy i zgody społeczeństwa - a nawet wbrew jego woli - ze środków ogólnospołecznych, zajmujące się nieprawnym zgłaszaniem audycji większości rozgłośni wymienionych w p. 1, co stanowi również naruszenie prawa międzynarodowego.

Równie oburzający i bezprawny jest fakt wyposażenia funkcjonariuszy służb celnych, milicji i sb w prerogatywy do zatrzymywania, konfiskowania itd. publikacji, skądinąd szeroko znanych z komentarzy i polemik zamieszczonych w krajowych środkach masowego przekazu, a więc legalnie /choć nierzetelnie/ upowszechnianych.

Pogląd, jakoby lektura tekstów Gombrowicza, Miłosza, Brandysa, Kroczyka, Tischnera czy Kisielewskiego, a także Orwella, Sołżenicyna czy hard. Wyszyńskiego zagrażała bezpieczeństwu państwa lub porządkowi publicznemu, jest - choćby w świetle powyższej uwagi - nieuprawniony. Pan Prokurator może uważać, iż zamiast "Archipelagu Gułag" powinienem przeczytać "Raz do roku w Skiroławkach", zaś zamiast felietonów Leopolda w "Kulturze" - felietony Jana Rema w "ru i Teraz", wszelako jego opinia w tym przedmiocie nie stanowi normy prawnej. /Ze swej strony zachęcam serdecznie do zmiany lektur./ Co do szkodliwości wspomnianych tekstów jestem dokładnie odmiennego zdania i mógłbym służyć

dowodami.

Aby uniknąć ewentualnego oskarżenia, iż działam na szkodę interesów społecznych, które mogłyby się nasuwać Panu Prokuratorowi Generalnemu w związku z profesjonalnymi nawykami myślowymi, pozwalam sobie prosić o wykorzystanie niniejszego listu w charakterze tekstu badania opinii publicznej i zamieszanie go w prasie codziennej zamiast kolejnego utworu Jana Rema - ot, tak jak słynnej ankiety w sprawie podwyżek cen.

Spodziewam się około dwudziestu milionów podpisów, w związku z czym mogą pozostać - z szacunkiem - za zamkniętą kryptonim

CZOP

P.S. Jeśli ten sposób sygnowania będzie zastrzeżenia Pana Prokuratora, proszę uznać kryptonim za skrótowiec następującej treści:

Cokolwiek Znużona Opinia Publiczna

SYGNAB Nr 76

Wydawnictwo Myśli Nieinterbowanej
Kraków

"URBAN AWANSOWAŁ"

+++ Urban wyroził sędziego. W dniu 21 marca 1985 r. Sąd Wojewódzki w Katowicach wydał wyrok w toczącym się od wielu miesięcy procesie szóstki z Huty Katowice, w następstwie czego wszyscy oskarżeni na drugi dzień opuścili mury więzienia.

O tym, jak się feruje w naszym kraju wyroki i kto je wydaje świadczy fakt następujący:

Dwa dni wcześniej, 19 marca 1985 roku, rzecznik prasowy rządu PRL, na wtorkowej konferencji prasowej ogłosił publicznie // o wydaniu wyroków w procesie "Huty Katowice". Informację o tym zamieścił nazajutrz partyjny organ "Trybuna Robotnicza".

W dziwnej sytuacji postawiony został sędzia niezależnego Sądu Wojewódzkiego w Katowicach Jarosław Jaromin, wydający wyroki w dwa dni później po komunikacie rzecznika rządu PRL - Urbana.

Wtajemniczeni twierdzą, że decyzje o zakończeniu procesu i o jego wyniku podjęto na szczeblu Biura Politycznego.

Tak więc Urban awansował. Jest obecnie rzecznikiem Biura Politycznego i Sądu Wojewódzkiego w Katowicach.

Władysław Bay

RIS Regionalny Informator "S"
Nr 8/80

Oświadczenie

Oto fragment oświadczenia /z dn. 14.04.br./ adw. Marii Budzanowskiej, b. prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, zmuszonej w ub. miesiącu do ustąpienia ze zajmowanego stanowiska:

./.../ Nie ma działalności społecznej w państwie naszego ustroju, która jest wolna od polityki. Dotyczy to również samorządu adwokackiego, który nie może zamknąć się w sprawach zawodu i bytu adwokatów. Etyloby to wbrew podstawowym zasadom ustrojowym, znajdującym swój wyraz w Konstytucji. Samorząd, który chce się od tych zadań konstytucyjnych wyłączyć i zająć wyłącznie praktykę adwokacką w moim przekonaniu nie spełnia oczekiwań społecznych, nie spełnia obowiązków wynikających z prawa o adwokaturze. Ta ustawa może się komuś nie podobać. Samorząd adwokacki, którego kierownictwo mi powierzono, miał obowiązek podjęcia nowych zadań adwokatury w ich pełnym zakresie, niezależnie od trudnego okresu politycznego, w którym zaczynał swą pracę. Z całą świadomością i konsekwencją uczestniczyłam we wszystkich inicjatywach związanych z modelem niezależnej adwokatury zorganizowanej w niezależny samorząd współpracujący z państwem i nadzorowany środkami prawnymi przez organy państwowe, była to bowiem pozycja uspołecznionej adwokatury jako partnera praworządności w naszym kraju.

Tragizm Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej polega na tym, że pozbawiony został uchwał Zjazdu, wynikającej z prawa realizacji zadań publicznych /...../ spraw bytowych adwokatury i innych jej życiowych problemów, dotknięty demontażem Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej - a więc postawiony pod presją niemożności wykonywania swej funkcji.

Tragizm całej adwokatury polega jeszcze na tym, że bieg wydarzeń wykazał, że nie trzeba zmieniać prawa o adwokaturze, aby wobec z najgłębszym bólem wyznaję, abymy sami usankcjonowali praktykę z tym prawem sprzeczną w całości, a także, abymy usankcjonowali praktykę powrotu faktycznego Ministra Sprawiedliwości do zwierzchniego nadzoru nad adwokaturą.

Jako prezes Naczelnej Rady Adwokackiej do tej praktyki nie przyłączam się. Już dziś powiem, że jeśli kiedykolwiek dojdzie do nowelizacji prawa o adwokaturze, to musi to być taka nowelizacja, która zagwarantuje adwo-

katurze i społeczeństwu nie tylko zasady i zadania społecznego modelu adwokatury jako organu porządku prawnego, ale także tryb postępowania, który będzie zapobiegał uszczupleniu zadań samorządu. Nowelizacja dająca gwarancję uprawnień samorządu adwokackiego, aby nie były one zależne od fluktuacji politycznych, od zakrętów nie tylko adwokatury. Widzę też adwokaturę wpisaną w Konstytucję PRL jako jednego z organów porządku prawnego naszego Kraju.

Jestem demokratką i legalistką. Ciąży mi świadomość, że oświadczenia tego nie składałam przed jedynym uprawnionym do jego wysłuchania i przyjęcia organem adwokatury, to jest Krajowym Zjazdem Adwokatury. Nie omijam jednak przez to prawa. Oświadczenie moje składam pod presją wydarzeń i sytuacji. Nie jest to kapitulacja ani uległość. Protestuję przeciwko metodzie i naruszaniu prawa.

Czynię to oświadczenie z poczucia odpowiedzialności za ludzi, którzy wykonują zawód adwokata w konkretnej rzeczywistości dnia dzisiejszego i którzy muszą dla dobra społeczeństwa wykonywać go rzetelnie i w spokoju. Muszą wykonywać go niezależnie faktycznie a nie tylko z mocy prawa. Jest to też obowiązkiem wobec państwa, aby było praworządne.

Podjęwałam wszystko co było możliwe, a nawet więcej, aby dialog społeczności adwokackiej z władzą był rzeczywisty i rzetelny. Pod presją sytuacji, której rozwijaniu się mam obowiązek postawić tamę, dla ochrony sumień i postaw adwokatów, dla dobra i godności adwokatury polskiej oświadczam, że rezygnuję z wykonywania obowiązków Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej czyniąc to pod presją niemożności jej wykonywania. /..../

/NAI/

Informacja

+++ Według oficjalnych danych w 84 roku dokonano w Polsce pół miliona przestępstw czyli o 200 tysięcy więcej niż w 79 roku. Trudno tego wzrostu nie wiązać ze specjalnymi zadaniami, którymi musiały poświęcać się milicja w ciągu ostatnich paru lat.

MAŁA POLSKA Nr 14/101/

PRZYWILEJE DLA MORDERCÓW

+++ Mordercy księdza Jerzego Popiełuszki przebywają w Zakładzie Karnym W-wa Mokotów ul. Rakowiecka, pawilon III "polityczny", II piętro, cela nr 3 i 4. Są odizolowani od pozostałych aresztantów sąsiednie pomieszczenia są puste, strona korytarza niezasiedlona.

Cele 3 i 4 stanowią połączone apartament. W październiku 84 przebito drzwi wewnątrz cel, założoną specjalną instalację świetlną pozwalającą na swobodne wyłączenie światła oraz dodatkowych urządzeń jak radio, telewizor, przenośna kuchenka i chłodziarka.

Taka modernizacja warunków pobytu w areszcie jest sprzeczna z obowiązującym regulaminem i praktyką odbywania kary. Po pierwsze, przed prawomocnym wyrokiem podejrzani ze wspólnej sprawy nie mogą przebywać razem, aby nie uzgadniali treści wyjaśnień, nie dokonali samosądów itp. Po wtóre, włączanie światła odbywa się centralnie i wyznacza rytm więziennego życia, ściśle ustalony w regulaminie. Posiadanie zaś takich urządzeń jak radio lub grzałka jest surowo karane twardym pożem lub karą izolacyjną z obcięciem racji żywnościowych o połowę. W okresie świątecznym cela była pusta całkowicie. Od zakończenia rozprawy w Toruniu Chmielewski przebywa na leczeniu w klinice rządowej.

"Solidarność" AS Rakowiecka z Rakowicką.

Przegląd Wiadomości Agencyjnych Nr 13
Region Mazowsze

Prof. Leszek Nowak

+++ 30.01.1985r. Rada Państwa podjęła uchwałę o pozbawieniu L. Nowaka tytułu prof.

List profesora Leszka Nowaka z dnia 23.01.85r. do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Benona Miśkiewicza.

Pozwoli Pan na kilka uwag w związku z uzasadnieniem wyżej powołanego Postanowienia.

Nie jest prawdą, że:

"Obywatel Leszek Nowak w okresie od najmniej od stycznia 1983 r. sporządzał w celu rozpowszechniania publikacje poniżające ustrój i naczelne orga-

ny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, znieważające Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą oraz zawierające fałszywe wiadomości mogące wywołać niepokój publiczny i wyrządzić poważną szkodę interesom PRL" /Pismo Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dn.1985.1.9/.

Przed wszystkim z zakresu nie-markowskiego materializmu historycznego - bo domyślał się, że o nie tutaj idzie - opracowuję od września 1976, a od 1979 tak się pomysłnie składa, iż bywają one drukowane. Nie jest, do-prawy moja wina, że wydawnictwa oficjalne odmawiały i odmawiają ich ogłoszenia. Wobec tego trudno mi nie wyrazić serdecznej wdzięczności i wielkiego uznania tym, którzy ryzykując wolnością podejmują trud powielenia i rozpowszechniania tych prac. Być może wolno mi powiedzieć, że oni właśnie przyczyniają się przez to w jakimś stopniu do rozwoju filozofii polskiej. A jeśli pominąć moje nie tak wiele znaczące koncepcje i wziąć pod uwagę, co ludzie ci - nie dysponujący však milionowymi sumami, maszynami rotacyjnymi, sekretarkami i samochodami służbowymi - już uoznili w dziedzinie nauk społecznych uprzystępniając kulturze polskiej prace Arona, Besancona, Bierdiajewa, Kożakowskiego, Orwella, Peppera, Wata, Sołżenicyna, Zinowiewa, jeśli uprzytomnić sobie te setki już książek, które instytucje zawierające w swoich nazwach miano "nauka polska" zamknęły przed polską nauką a które to książki znalazły wydawców w piwnicach Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Poznania, to trudno w istocie nie dostrzec, że odpowiedzialność za losy kultury narodowej zaczyna już w Polsce przechodzić w inne, godniejsze ręce.

Przyznam przy tym, iż jestem zaskoczony, że człowiek z tytułem profesorskim jest w stanie określić moje koncepcje jako zniewagi. Co ma zasługiwać na to miano? Założenia idealizujące? Idealizacyjne hipotezy? Modele teoretyczne? Ich zastosowanie do warunków radzieckich czy polskich? Nie-markowski materiał historyczny jest propozycją pewnej teorii idealizacyjnej, a więc pewną hierarchią modeli teoretycznych. Może być fałszem, to rzecz w końcu w nauce dość normalna, ale nie może być "zniewagą". A jeśli nawet jest fałszem, to i tak świadcząc o tym mogą jedynie fakty a wykazane to może zostać jedynie w wolnej, nieskrępowanej dyskusji naukowej, nie w czyichkolwiek postanowieniach. Nie urzędnikom o tym dekretować.

Są wśród moich prac ogłaszanych w wydawnictwach niezależnych takie teks-

ty publicystyczne. Ale wszystkie one polegają na jednym i tym samym - na wyprowadzeniu z owej hierarchii modeli szczegółowych konsekwencji dla naszych polskich warunków. Dlatego przedmiotem tych tekstów nie są nigdy osoby - w sekretariatach i wicepremierach staram się widzieć li tylko reprezentantów klasy trójpanującej, a to co robią i mówią wyjaśniać aktualnym stanem interesów tej klasy, nie racjami, jakie nam do wierzenia podają. Do takiego podejścia zmuszają po prostu założenia nie-marksowskiego materializmu historycznego. Zmuszają też one do opowiadania się przeciw klasie trójpanów, po stronie zaś najszerszych mas społecznych. I otwarcie przeciw to czynię. Cóż to? Marks miałby być ostatnim materialistą zaangażowanym społecznie? Z pewnością, trój-panowie bardzo by sobie życzyli.

Co obelżywego jest w teorii trój-panowania klasowego? Chyba to tylko, że system tak drastycznej, nieznaney w dziejach naszej cywilizacji nierówności społecznej nazywa ona socjalizmem. Nie ja to jednak wymyśliłem. To wycisie system trój-władzy tak nazwali.

Wypowiada Pan też pod adresem nie-marksowskiego materializmu historycznego niezamierzony, ale i nie zasłużony komplement; że jest w stanie doprowadzić do "niepokojów publicznych". Ja zaś staram się być materialistą konserwatywnie, także wtedy, kiedy idzie o ocenę twórców mojego ducha. Dlatego nie wierzę, by jakkolwiek koncepcja myślowa miała tak wielką moc społeczną, jaką uprzejmie przydaje Pan mojej. Do rewolucji nie są w stanie doprowadzić jakiegokolwiek słowa, materialistyczne także nie. Tak jest i trzeba się z tym pogodzić - bo tak po prostu jest w świecie społecznym. Do rewolucji to wy doprowadzacie, wywołują ją wasze działania kierowane waszymi interesami. Bądźciecie w przyszłej rewolucji mied swój udział i to, że podporządkowujecie teraz wyższe uczelnie aparatowi partyjnemu. Teraz dopiero, w 1985, kiedy nie boicie się już reakcji społecznej - dopóki trwały demonstracje, nie odważylibyście się na to. Do przyszłej rewolucji doprowadzają te wasze działania, które wolelają w życie podskórny mechanizm tego systemu: pogłębianie władzy dla władzy. Mechanizm ten przejawia się nawet w tak drobnych sprawach, jak ta, w której się pan do mnie zwraca, kwe-

stia mojego zatrudnienia na Uniwersytecie. Wróciłem tam z więzienia w grudniu 1982 - i wykładałem studentom nie-marksowski materializm historyczny tak samo jak przedtem. Tak samo też pisywałem swoje i jaśdziłem po kraju z odczytami. Ale wówczas owo "poniżanie" i "znieważanie" trój-panom wcale nie przeszkadzało. Nie bali się też wzniesienia "niepokojów publicznych". Albowiem rzeczywiście niepokoje społeczne jeszcze trwały, jeszcze byli zajęci przywracaniem swej władzy na prawdziwie ważnym terenie - w zakładach pracy. Teraz, kiedy je już opanowali mogą zwrócić się ku następnym, mniejszej wagi terytoriom społecznym, takim jak wyższe uczelnie. W tym też celu potrzebny jest im jakiś krzykliwy pretekst usprawiedliwiający ten kolejny akt agresji społecznej. Z sobie wiado-myh względów postanowili jako pretekstem posłużyć się zawartością moich skromnych prac. I to wszystko.

Można i trzeba, ów mechanizm samopogłębiającej się władzy potępić moralnie. Ale trzeba rozumieć też, że póki system trójpanowania trwa, póty mechanizm ten będzie się odradzał, póty funkcjonariusze partyjni muszą być trój-panami, którzy na tolerancję zdobywają się tak długo, jak długo są słabi. I ani ohwili dłużej.

Nie chciałbym, Panie Ministrze, by odniósł Pan wrażenie, iż to co napisałem wyżej skierowane jest przeciw Panu osobiście. List ten, jak wszystkie zresztą co na temat tego systemu piszę skierowany jest nie przeciw Panu, a przeciw trój-panom - a nie-marksowski materializm historyczny bardzo wyraźnie rozróżnia klasę trój-panującą ukrytą w aparacie partyjnym oraz urzędników państwowych. A osobiście to ja Panu raczej współczuję. Rozumiem bowiem doskonale, jak musi się czuć ktoś, kto postawiony jest twarzą w twarz z opinią publiczną, kto reprezentuje państwo, ponosi odpowiedzialność - a sam nie jest w stanie o niczym decydować, a w każdym razie o niczym istotnym. Kto firmuje natomiast nie swoje decyzje. Kto jest sługą postawionym na widocznym miejscu po to, by odgrywał rolę /trój/ pana.

Ja naprawdę nie wierzę, by Pan rzeczywiście uważał, iż nie-marksowski materializm historyczny jest zlepkim obelg - bo Pan jest przecież uczonym i Pan doskonale wie, że obelgi rzuca się w tym kraju akurat w imieniu marksizmu czyniąc z tej wielkiej ongi teorii płaską apologetykę na użytek doraźnej polityki. Ja nie wierzę, by sądził Pan, iż książka wykładająca te koncepcje - niedostępna przecież w

Języku polskim - i na porównanie powielanych broszurek były w stanie wywołać "niepokoje publiczne" - bo Pan jest marksistą a każdy poważny marksista myśl taką uzna za śmieszoną. Przypuszczam natomiast, iż do owego Postanowienia ktoś Pana zmusił. I nawet wiem kto: jakiś trój-pan. A Pan cóż, nie miał wyjścia, jako skłonić głowę z potakującym uśmiechem. Tylko ktoś kto zna mechanizmy trój-władzy jest w stanie zrozumieć być to uśmiech, jak bardzo skrepowany musiał się Pan czuć przyjmując te zabawne wywody na konto Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. To zresztą było wiadome, bo żadnego z obu pism, jakie w Pana imieniu w tej sprawie otrzymałem nie podpisał Pan osobiście.

Być może zdecydował się Pan na tę upokarzającą, pewnie i dla siebie akcję, aby mieć szansę ocalenia jakiegoś dobra publicznego, czegoś ważniejszego dla nauki polskiej niż profesura na jednej z wielu uczelni. Jeśli tak jest naprawdę, rozumiem Pana doskonale. Jeśli jednak tak rzeczywiście jest to przypuszczam, iż tej ważnej publicznej sprawy też nie zdoła Pan przeprowadzić - albowiem wygasły już w Polsce "niepokoje publiczne", teraz trójpanowie czują się na powrót silni.

Teraz - to będzie Pan już tylko firmował jedne zniewolenie po drugim. Aż w końcu sam Pan zostanie zwolniony. Przez nich, przez prawdziwych władców tego kraju. Jeśli wówczas dojdzie Pan do wniosku, że w tym systemie urzędnik państwowy nie jest w stanie przeprowadzić swego zdania wbrew partyjnym trójpanom, jeśli wówczas zrozumie Pan, że także ludzie, którzy chcą po prostu i głównie ładu społecznego w Polsce osiągnąć go tylko wtedy, kiedy wespółdziałać będą ze społeczeństwem a nie tworzyć państwowe atrapy dla głównych sprawców bezładu, dla trój-panów, jeśli dojdzie Pan jeszcze do przekonania że naukowiec uprawiający nauki społeczne może w tym systemie stać albo po stronie najszerszych mas społecznych albo po stronie trój-władzy i że szansę naprawdę ma tylko wtedy, kiedy dokona pierwszego wyboru, jeśli - słowem - zrozumie Pan, że idący z tradycji lewicy społecznej imperatyw moralny na kazuje solidarność ze słabszymi, nie z potentatami, którzy bezprawnie mieniają się dziedzicami tej tradycji, jeśli Pan kiedyś może sobie to wszystko uświadomi - to zrozumie Pan główne idee nie-marksowskiego materializmu historycznego.

/-/ Leszek Nowak

GRYPS Gdańsk "Solidarność"
Nr 42

PRZEBACZAMY W BITBURGU

Gdy przed 19 laty ks. Prymas Wyszyński w liście biskupów polskich do niemieckich napisał słynne słowa "Przebaczamy i prosimy o przebaczenie" - został przez reżim i reżimową propagandę odsądzony od czci i wiary. A niejeden z uczciwych ludzi w Polsce zadawał sobie pytanie: czy aby rzeczywiście Prymas nie popełnił błędu? Dziś wiemy, z całą pewnością, że nie popełnił. Pamiętamy owe słowa jako wielki gest moralny Prymasa Tysiąclecia.

Gdy teraz prezydent Stanów Zjednoczonych słożył kwiaty na niemieckim omentarzu wojskowym w Bitburgu - zrobił to przy akompaniamencie podobnego zgietku. Zresztą - zgietku nie tylko ze strony komunistów; wielu przyzwitych ludzi i wiele wiarygodnych środowisk na Zachodzie uległo dyskretniej inspiracji z tej strony żelaznej kurtyny. Mówiąc nawiasem; gdy w 1961 r. Nikita Chruszczow składał kwiaty na wiedeńskim omentarzu wojskowym, gdzie pochowano również głównie Wehrmach-

towników i żołnierzy Waffen SS, nikt wówczas nie zwrócił na to żadnej uwagi!

Gest Prymasa Wyszyńskiego i gest prezydenta Reagana są nie ze wszystkim analogiczne. W pierwszym odruchu uczuciowym część Polaków z dezaprobatą odniosła się do wydarzenia w Bitburgu. A jednak w obu przypadkach ohozdziło o tę samą zasadą wybaczenia i pojednania. I przeciw obu gestom ta samo komuniści zabrali się za budzenia demonów zemsty i nienawiści. One żadną miarą nie dadzą pogodzić się z tym, co ze Izami powtarzaliśmy w kościele na Żoliborzu po zabójstwie ks. Jerzego: "I odpusć nam nasze winy jaki i my odpuszczamy naszym winowajcom". I nie wódz nas na pokuszenie.."

Powiedzmy więcej: odpuszczenie win czy raczej przejęcie nad nimi do porządku jest normalne w porządku nie tylko moralnym ale i politycznym. Wystaroży przypominieć pakt polsko-rodziecki z 30 lipca 1941 r. w którym gen. Sikorski przyjął sojusznicze i i wręcz przyjacielskie zobowiązania

PRZEBRACZAMY W BITBURGU

wobec państwa, które na nas napadło pospołu z Hitlerem, okupowało połowę naszego terytorium, wymordowało tysiące Polaków i wywiozło ponad półtora miliona na Sybir.

Co prawda, nie było jeszcze wtedy, wiadomo o zbrodni katyńskiej /kwiecień 1940/. Dziś gdy od dawna wiadomo już prawie wszystko - współnicy tej samej potęgi, której myśmy wtedy puszczali w zapomnienie, stawiają na Powązkach pomnik "Ofiarom hitlerowskiego faszyzmu". I każą nam potępić Niemców. I kochać tych drugich winowajców, którzy w przeciwieństwie do Niemców nie uznali swoich win, nie okazali jakiegokolwiek skruchy i których bilans win w stosunku do nas nie jest jeszcze bynajmniej zamknięty. Będąmy zawsze gotowi wybaczyc, ale pamiętajmy, że każda zbrodnia musi być jednako potępiona, jeśli potępienie wynika ze względów moralnych, z przywiązania do wartości a nie z różnorakich wyrachowań politycznych. Tymi zaś wyłącznie kierują się komuniści.

/WIL/

CDN Nr 113 /ROK IV/

FRAGMENT ROZMOWY Z BORYSEM BAŻANOWEM

EMIGRANTEM, b. SEKRETARZEM STALINA I
POLITBIURA 1923-26.

Wywiad przeprowadził Alain de Benoit.

A. de B. A bardziej ogólnie, co myśli Pan o postawie zachodu wobec Związku Radzieckiego?

B.B. Znajomość rzeczywistości radzieckiej była zawsze na zachodzie bardzo ograniczona. Na początku uważano, że warto poobserwować ten radziecki eksperyment, później negowano lub tuszowano ujemne zjawiska systemu. I teraz ciągle nie rozumie się jego istoty. Ludzie Zachodu sądzą bowiem według siebie i nie są w stanie zrozumieć tak jak przywódcy radzieccy. Rosjanie mają tylko jeden cel - jest nim światowa rewolucja i aby to osiągnąć stosują wszystkie środki. Zachód dał ZSRR całą infrastrukturę techniczną i przemysłową. Postąpił w sposób samobójczy.

A.de B. Czy to coś nowego?

B.B. Oczywiście że nie. Przypomnijmy

przede wszystkim ten nadzwyczajny zysk, jaki Związek Radziecki wyciągnął z drugiej wojny, właśnie dzięki Zachodowi. Każde się dzisiaj wierzyć, że wojna była wielką "krucojąta demokracji". To nieprawda. Ta idiotyczna i kryminalna wojna pozwoliła Związkowi Radzieckiemu, który był wtedy zagrożony, przeżyć i stać się potęgą. Polityczni kretyni, jak Roosevelt i Churchill, posłali do gulgów radzieckich setki milionów ludzi. Są to najwięksi zbrodniarze w historii. A tymczasem dzisiaj uchodzą za bohaterów.

Ludzie, którzy dziś rządzą w większości krajów zachodnich, to z wyjątkiem Reagana, bo ten jest prawdziwym człowiekiem, kapitulanci i tchórze, którzy bez żadnej znajomości realiów prowadzą swe narody do komunistycznego niewolnictwa. Nie zrozumiemy nic z obecnej sytuacji, jeśli nie uzmysłowimy sobie, że od 60 lat świat jest w stanie wojny domowej, a to, co się dzieje dzisiaj, jest konsekwencją tej światowej wojny domowej.

A.de B. Jakimi wnioskami podzieliłby się Pan z Europejczykami, zważywszy Pana wyjątkowo życiorys i doświadczenie?

B.B. Żeby nie zapominali, że sukcesy radzieckie wynikają z kapitulancją postawy krajów zachodnich i że jedynym sposobem powstrzymania ekspansjonizmu przywódców Kremla będzie wykazanie wobec nich stanowczości. Koncepcja nieprovokowania Sowietów, aby się nie narazić, jest poważnym błędem. Sowietci zatrzymają się, gdy wyczują opór. I to trzeba zrozumieć - komunizm można zatrzymać tylko siłą i zdecydowaniem, nigdy kapitulancją. I oczywiście należy powierzać władzę takim ludziom, którzy będą w stanie bronić naszej cywilizacji, a nie będą zwodzić ludzi.

HOMO HOMINI Nr 2/14/

Pismo Komitetu Obrony Więzionych i Prześladowanych Za Przekonania Polityczne "SOLIDARNOSC" Regionu Małopolska

Informacja

+++ Każdy pracownik MO i SB wprowadzający się do nowego mieszkania może otrzymać bezzwrotną // dotację na podniesienie standardu mieszkania w kwocie 150 tys. zł na każdego członka milicyjnej rodziny /NAI/

MAŁA POLSKA Nr mar. 1985

kłamstwo doskonałe

- To co widziny wokół, jest rodzajem psychicznego paraliżu. Powiadasz: "Skutek terroru psychicznego jakiego świat dotychczas nie widział". Słusznie, ale jakie są źródła, na czym bazuje się ten terror, skąd czerpie swą siłę magiczną? Znajomość psychiki ludzkiej? Owszem, zgadza się, ale jeszcze nie wprowadza nas to ze sfery ogólników. Trzeba wiedzieć z o chirurgiczną dokładnością, który tu mianowicie kłwisz ludzkich zwojów mózgowych jest naciskany. Moim zdaniem bolszewicy dokonali naprawdę epokowego wynalazku. I jak wszystkie tego rodzaju, jest on względnie prosty. /.../

- Jeżeli ty albo ja, albo ktoś z normalnych ludzi w normalnych warunkach zechce na przykład żelazć, że sufit jest nie biały, a czarny, to rzecz wyda nam się zrazu bardzo trudną. Zaczniemy od kołowania, chrząkania, wskaziwania na cienie po jego rogach, będziemy tłumaczyć, że w istocie swej nie jest on już tak zupełnie czysto biały.... Jednym słowem, będziemy się posługiwali skomplikowaną metodą, która zresztą nie doprowadzi w końcu do celu, bo nikogo nie przekonamy, że sufit jest czarny. Co robią natomiast bolszewicy? Wskazują sufit i mówią od razu: "Widzicie ten sufit... on jest czarny jak smoła". Punkt, dowiedli od razu. Ty myślisz, że to jest ważne dla ludzi, że prawda jest odwrotna? Zapewne tak myślisz. A oni się przekonali na podstawie praktyki, że to wcale nie ważne. Ze wszystko można twierdzić i że twierdzenie zależy nie od jego treści, a od sposobu jego wyrażenia. I oto widziny dochodzą do następnego etapu, powiadając do ludzi tak: "A teraz wyobraźcie sobie, że istnieją podli kłamcy, wrogowie wszelkiej prawdy naukowej, postępu i wiedzy, którzy tak nisko upadli w swym nikczemnym zakłamaniu za pieniądze kapitalistów, że ośmielają się igać w żywe oczy, że sufit jest biały!". I zebrany tłum wyrazi swe oburzenie, wzgardę, a nawet śmiać się będzie i wykpiwać tak oczywiście kłamstwa tych wrogów prawdy... My sądzimy dotychczas, że oni mogą wycyzniać takie seanse zbiorowej hipnozy tylko u siebie, po uprzednim zamaltretowaniu swoich obywateli. Nic podobnego. Oto przychodzą do nas i wydają

na przykład broszurkę o tym, co u nas się działo. Dla nas ó no samych. Ja tobie zaraz pokażę. /.../

Dziśko wydane zaraz po wkroczeniu armii czerwonej w granice wschodniej Polski w r. 1939, nosiło tytuł "Zapadnaje Biełorus". Na odwrocie okładki: "Państwowe wydawnictwo literatury politycznej"... Nakład 100 tysięcy /.../

Posłuchaj: "W Polsce istniało takie prawo, że gdy zaskrzypi koło u wozu chłopskiego, niepokojąc sen obszarnika, chłop musiał płacić 7 złotych sztrafu. Obszarnik miał prawo bić chłopa aż do utraty przytomności, zabrać odeń ziemię i cały inwentarz za długi - zupełnie bezkarnie i bez żadnego sądu... Robotnik pracował więcej niż 20 godzin na dobę... W armii panował system kar cielesnych, bito pałkami.... Żydzi mogli chodzić tylko po niektórych ulicach, po innych nie mieli prawa ..." /.../

- Ty się śmiejesz? Śmieje się jeszcze może kilku, dosłownie ci, którzy jeszcze rozumują starymi kategoriami, kiedy to twierdziliśmy, że podobna lektura byłaby Lekturą humorystyczną. W tym tkwił właśnie nasz błąd. To nie jest literatura humorystyczna. Oni to kolportują u nas masowo i ... ludzie się nie śmieją. Nie do pomyslenia? - mówisz - owszem, to jakby na przykład wydać w Londynie książkę, że przechodnie nie mieli prawa wiać pałacu królewskiego inaczej, jak na przykład na kłęczkach, albo coś w tym rodzaju. Zaręczam tobie, że też nie będą się śmiać, gdy zostaną zagarnięci przez bolszewików. Zaręczam. "Nie do pomyslenia" może być coś jedynie póty, póki istnieje możliwość wytknięcia tego kłamstwa palcem. Z ohwilą jednak gdy palec zostanie sparaliżowany, wszystko staje się do pomyslenia. Oni o tym właśnie wiedzą.

- No, ale poza granicami

- Co poza granicami? Zsprzeczenie każde stwarza jedynie sporność sprawy. I wiele milionów powie sobie: "Ostatecznie, nie ma dymu bez ognia" ... Otdź bolszewicy stworzyli: dym bez ognia /.../

Józef Mackiewicz

WOLNI I SOLIDARNI Nr 2/60
Biuletyn Dolnośląski

SZÓSTY ROK BRUDNEJ WOJNY

27 grudnia 84 roku minęło 5 lat od wkroczenia do Afganistanu "ograniczonego" kontygentu Armii Czerwonej. Od tego momentu kontygent ten jest coraz mniej ograniczony, a zaborcza wojna północnego kolosa z biednymi afgańskimi góralami przybiera coraz okrutniejszy charakter; bardziej wyludnione wsie, setki tysięcy zabitych, zrujnowane rolnictwo i handel.

Afganistan tradycyjnie był krajem neutralnym, nie tylko nie stanowił dla ZSRR najmniejszego zagrożenia, lecz utrzymywał z nim zawsze dobre i przyjazne stosunki, niezależnie czy w Kabulu - jak to było do 1973 roku - panował król, czy rządził prezydent. Nieszczęście tego kraju tkwi jednak w tym, iż leży na drodze do ciepłych wód - tradycyjnego oślu rosyjskiej ekspansji. Wąbik dodatkowo to bliskość pól naftowych Zatoki Perskiej. Wzłąwszy to wszystko pod uwagę w Moskwie zdecydowano o konieczności przeprowadzenia w Afganistanie "postępowych przemian".

W kwietniu 1978 agent Moskwy Nur Muhammad Taraki przejął władzę w drodze wojskowego puczu. Jak było do przewidzenia, zainaugurowane przesąd "postępowe przemiany" według obrządku moskiewskiego czyli terror i represje /rozstrzelano ponad 3 tysiące przywódców religijnych, kupców i inteligencji/ wywołały powszechny opór niezależnego i niepokornego afgańskiego narodu. Spowodowało to również rozłam w rządzącej komunistycznej klience. We wrześniu 79 Taraki został obalony i zabity, władzę przejął jego rywal Hafisullah Amin. W związku z tym, iż przejawiał on coraz większe ambicje do samodzielnych działań towarzysze radzieccy postanowili jeszcze bardziej "umocnić niezależność" Afganistanu.

Dalszy rozwój wypadków znamy dość dobrze, albowiem od tego czasu wielu byłych wysokich afgańskich funkcjonariuszy partyjnych, rządowych, z sił zbrojnych i organów bezpieczeństwa znalazło się na emigracji. Bezcennych informacji udzielił też były major KGB, Władimir Kuzickin, który zbiegł na Zachód. Dzięki temu możemy dokładnie odtworzyć kalendarium "bratniej pomocy" udzielonej przez ZSRR narodowi Afganistanu.

24 grudnia 79 parę tysięcy radzieckich komandosów opanowuje kabulskie lotnisko, co pozwala utworzyć most powietrzny między stolicą a głównymi

miastami sąsiednich radzieckich republik - Taszkientem, Aszchabadem i Duszanbe - dla przerzutu większych sił interwencyjnych. W ten sposób ponad 40 tysięcy czerwoarmistów znalazło się w Kabulu. Wieczorem 27-go wszystkie gmachy rządowe zostały opanowane, a H. Amin zabity. O godz. 21.20 "zwycięstwo rewolucji" zostało ogłoszone przez rozgłośnie Duszanbe. Wkrótce tym samym sposobem z Taszkientu przemówił nowy "prawowity" przywódca Afganistanu, Dabrak Karmal, którego pospiesznie dostarczono tu z Pragi, gdzie dotychczas ambasadorował, zesłany przez Amina. Dwa dni później Karmal zjawił się w Kabulu, tworząc własny rząd i prosząc ZSRR o udzielenie pomocy, która - jak widzieliśmy - była już faktem od niemal tygodnia.

Tak zaczęła się kolejna karta imperialistycznej historii ZSRR. Odpowiedzią na agresję była zdecydowana postawa ludności napadniętego kraju, święta wojna muzułmanów - dżihad. 5-letni bilans wojny dla obu stron nie jest pomyślny, agresorowi nie udało się opanować całego kraju, a pod jego kontrolą - i to tylko w ciągu dnia - znajduje się zaledwie kilka głównych centrów miejskich. Nawet w Kabulu nieproszeni goście nie czują się pewni, ciągle słyszymy o przerwach w dostawie prądu, akcjach zbrojnych mullaheddinów przeciwko ambasadzie ZSRR, na bazarach giną rosyjscy żołnierze i oficerowie, mnożą się doniesienia o sabotażach na lotniskach w Bagram i Kandaharze.

Od Breżniewa poprzez Andropowa do Czernienki zmieniano toałykę tej wojny. Wśród oddziałów interwencyjnych przeważali pierwotnie Tadżycy i Uzbekcy, językowo-plemienni pobratymcy Afganów. Na nic się to nie zdało, bo miast walczyć z "kontrewolucjonistami" przybyłszy poczęli kupować Koran i ulegać zgubnym wpływom muzułmańskiegobytych obywateli i religii. Wskutek masowych dezercji armia karmalowska praktycznie się nie liczy, więc na Rosjanach legł główny ciężar walki z ludową partyzantką. Politruki tłumaczą chłopcom z Ukrainy, Białostoc i Syberii, iż walczą z najemnikami Chińczyków, Amerykanów, Pakistańczyków i Egipcjan. Ale oś, żadnego obokrajowca na czytu nie zobaczyli, co nie wpływa dobrze na morale "internacjonalistów". Rozboje, gwałty, handel bronią i narkotykami stał się codziennością wśród

cd na str 23

zakładów.

W Afganistanu na szczęście nie udało się odizolować od świata, odwiedza go wielu zagranicznych dziennikarzy.

W ich relacjach jawi się przerażający obraz zniszczeń, mordów, ruiny gospodarczej. 1/4 ludności kraju została zmuszona przejść do Pakistanu i Iranu. Walka uzbrogonego po zęby Goliata z dysponującym przedpotopową bronią Dawidem jest obserwowana z przejęciem przez cały świat. Cóż jednak z tego, że aż 119 państw w ONZ potępiło ZSRR za agresję, skoro czernowooarmistów w Kabulu przybywa, a afgańskim patriotom brakuje broni. Przychodzi ona wprawdzie - głównie z USA - jest jej jednak rozpaczliwie mało. Sama sympatia świata nie wystarczy. Jakże inaczej było np. w Wietnamie, gdy Amerykanie znajdowali się w sytuacji dzisiejszych Rosjan.

Od Afganistanu oddzielają nas nie tylko tysiące kilometrów, ale religia obcozaje, język. Ale w Paryżu, Londynie czy Wiedniu w demonstracjach protestu przed ambasadami ZSRR emblematy "Solidarności" i afgańskiego ruchu oporu występują razem, przemawiając wspólnym językiem. Bo toczona w dolinie Pandaszir, okolicach Kabulu czy Heratu walka jest również naszą walką. Życzymy naszym braciom, by szósty rok ich heroicznych zmagañ był ostatnim, by mogli spokojnie wrócić do swych domów, modlić się w swych meczetach i wyznawać taką ideologię, jaka im odpowiada, i by nie nawracano ich na nową wiarę czołgami, raketami i bronią chemiczną.

Szósty Trzymalski

SYGNAŁ Nr 75 Kraków

Kłamstwa nie da się już ukryć

W I kwartale br. wydobycie ropy naftowej w ZSRR wyniosło 147 mln ton, co oznacza spadek o prawie 8% w porównaniu z I kwartałem ub.r. /156 mln t./.

Oficjalne źródła radzieckie tłumaczą ten spadek wyjątkowo ostrą zimą. Komentatorzy zachodni zwracają jednak uwagę, że od dwu lat mnożą się sygnały świadczące o załamaniu planów produkcji paliw w ZSRR. Kłopoty z węglem i ropą - a także brak wagonów - spowodowały

ważne poważne zakłócenia w wielu podstawowych gałęziach gospodarki radzieckiej. Powstających problemów nie da się już ukryć. 8 kwietnia Politbiuro KC KPZR udzieliło "ostrego ostrzeżenia" ministrom Hutnictwa Żelaza ZSRR i Ukrainiekiej SRR w związku z załamaniem produkcyjnym w hutnictwie. 23 kwietnia Gorbaczow przemawiając na plenum KC przyznał, że I kwartał wypadł "niezbyt dobrze" i że "do tyłu ciągnęły szczególnie ropa naftowa, metalurgia, energetyka i transport".

Zdaniem ekspertów zachodnich w bieżącym roku należy się liczyć z dalszym narastaniem tendencji stagnacyjnych w gospodarce ZSRR. Przewyciężenie tych tendencji wydaje się mało prawdopodobne - wymagałoby to gigantycznych nakładów kapitałowych i zdecydowanych reform systemowych. Na razie sterczy przodującej gospodarki radzieckiej próbuje latać powstające wszędzie dziury wciąż nowymi "subotnikami". Sytuacja ekonomiczna ZSRR coraz bardziej kojarzy się z sytuacją PRL i Rumunii, które jako pierwsze padły ofiarą kryzysu.

Tymczasem wg Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR plan produkcji przemysłowej I kwartału został wykonany. Przyrost produkcji w porównaniu z I kwartałem ub.r. wyniósł 2,0%, a w przeliczeniu na dniówkę - 4,2%. Wydobycie ropy naftowej było - wg CUS¹ - o 3% mniejsze, wydobycie węgla - o 1% mniejsze, produkcja metalurgii żelaza spadła o 4%, w tym stali - 7%, przemysłu drzewnego i papierniczego - o 1%, przemysłowych materiałów budowlanych - 3%.

Nieśza była produkcja rur /2%/, nawozów sztucznych /0,2%/, sody kaustycznej /1%/, kwasu siarkowego /0,1%/, tworzyw sztucznych /4%/, włókien syntetycznych /7%/, silników elektrycznych /4%/, robotów przemysłowych /6%/, kombajnów zbożowych /6%/, drewna /5%/, papieru /3%/, cementu /6%/, masła /5%/, zegarków /4%/, radiodbiorników /5%/, samochodów osobowych /1%/>.

¹wstawka: rozbieżność między 3 i 8% wynika stąd, że CUS liczy łącznie ropę naftową i kondensat gazu ziemnego w jednej pozycji/

Wg oficjalnego komunikatu CUS ZSRR znaczne odstępstwa w wykonaniu obowiązków wystąpiły w ministerstwach przemysłu węglowego, metalurgii żelaza, przemysłu chemicznego, przemysłu nawozów sztucznych, drzewnego i papierniczego. Nie wykonano planu wydobycia

cd na str 24

ZALAMANIA NIE DA SIĘ JUŻ UKRYĆ

i przeróbki ropy naftowej, produkcji surowki i stali, nawozów sztucznych, tworzyw sztucznych, silników elektrycznych, aparaty chemicznej, pras mechanicznych do metali, drewna, papieru, cementu, tkanin i "niektórych innych towarów powszechnego użytku".
/NAI/

Kolumbus: WIELKI SKOK CHIN

Wszystko zmienia się w Chinach: tam, gdzie wczoraj widniały gigantyczne hasła politycznej propagandy, dzisiaj oglądamy reklamy papierosów Marlboro czy Coca-Coli! Oblicze ojczyzny Mao nabrało oznak systemu kapitalistycznego, co jest wynikiem po prostu pragmatycznego podejścia do spraw ekonomii. Prawa wolnego rynku wyzwoliły tam już olbrzymi potencjał energii, a obywatel wtłoczony dotychczas w szary drellich maoistowski patrzy na świat z entuzjazmem. Entuzjazm zaś jest oczywiście t w ó r c z y, wyzwala dynamiczną postawę w pracy i wobec rzeczywistości - skłania do aktywnego udziału w budowie nowego jutra. Tym razem naprawdę nowego i opartego na sprawdzonych metodach gospodarki i ekonomii.

Chiny wkraczają też z dynamizmem na arenę światową - delegacje chińskie odwiedzają niemal wszystkie ważniejsze kraje świata /także i Polskę/ a w listopadzie król Hiszpanii Juan Carlos przyjął wysoką delegację chińskich handlowców, którzy podpisali z nim /a raczej z jego przedstawicielem/ obszerną umowę o wymianie handlowej. Tak zwane "otwarcie Chin" dokonało się w dwóch etapach. Pierwszy realizowano już w 1978, kiedy to zmieniono założenia pracy na roli. Powrót do indywidualnych gospodarstw oznaczał zerwanie z marnotrawstwem, jakie było udziałem kolektywnego rolnictwa. Ten krok był potrzebny: ponad 800 milionów Chińczyków żyje z uprawy ziemi! Rezultat był doskonały; już w r. 1984 sprzedano ZSRR pierwsze partie nadwyżki artykułów zbożowych. Pragmatyzm patronuje również modelom stosowanym w przemyśle; władcy Chin dopuszczają obce firmy na swój rynek. Obecność obcego kapitału dozwala nawet poprawka do konstytucji z 1979,

a około 40 ustaw uchwalonych od tego czasu, potwierdza tylko słynną formułę Teng Siao Pinga: "Jeden kraj, lecz dwa systemy"! Wyznaczono nawet 14 miast i stref, gdzie kapitał zagraniczny ma prawo swej racji bytu. Przepuszcza się, że ilość przedsiębiorstw w Chinach wzrośnie nawet 4-krotnie w najbliższych latach, co jest wynikiem uznania za właściwe tych cech ekonomii, które dotychczas tępiąco w imię ortodoksyjnego komunizmu. Ekonomia merkantylna, dochód i konkurencja - oto podstawowe czynniki tych gwałtownych, niemal rewolucyjnych przemian. Przy tym przedsiębiorstwa nie będą już pod kierownictwem głuchych biurokratów, ale pod zarządem technicznych managerów, którzy kierują się żywymi prawami wolnego rynku. To żywy rynek kieruje ekonomią, a nie ślepe, odgórne i centralne planowanie. W nowym systemie gospodarki Chin coraz mniej miejsca pozostanie dla marnotrawstwa, które jak epidemia szerzy się w krajach zdominowanych przez marksizm. W sołtym związku z nowoczesnymi technologiami Japonii, USA i Niemiec - Chiny zamierzają /wg. oficjalnych oświadczeń Teng Siao Pinga/ zwiększyć 4-krotnie swój potencjał produkcyjny w latach 1980-2000.

Obraz Chińczyka pędzącego do pracy na rowerze w swym maoistowskim drellichu jest coraz rzadszy /a zresztą i te ubranka noszone są już w różnych kolorach!/. Często widać młodzież spacerującą w dżinsach, a w domach widać już japońskie telewizory. Zresztą sama oficjalna prasa chińska zachęca do aktywności na polu tzw. kultury konsumpcyjnej, dając takie przykłady: "Brygadziśka w okręgu Dongerking, na peryferiach stolicy, sama zapracowała na samochód marki Toyota" /!/. Inny przykład dotyczy trzech rodzin, które złożyły się na eleganckiego Forda, aby wykorzystał go jako taksówkę...

Obecna postawa premiuje więc wszelkie postawy aktywności produkcyjnej czy w sferze usług, a sceptycyzm wobec marksizmu wyrażony jesienią na Plenum Partii Chin potwierdza jeszcze to zdanie Teng Siao Pinga: "Nie jest ważne to, czy kot jest biały czy czarny, istotne jest to, aby łowił myszy"!!! Kości Mao Tse Tunga trzeszczą w swym mauzoleum...

/wg. "Cambio 16", nr 678, z 26.XI-3.XII.84, Madryt/

CHINY CORAZ DALEJ OD SOCJALIZMU

Po raz pierwszy zagraniczne kompanie naftowe zostaną wpuszczone w głąb kraju, by w 9 prowincjach prowadzić poszukiwania ropy i gazu, a także - w przypadku wykrycia - eksploatawać. Do tej pory możliwe to było tylko w strefach nadmorskich.

O poważnym wzmocnieniu gospodarki narodowej oświadczył premier Zhao Ziyang - w roku 1984 dochód narodowy wzrósł o 12%. Produkcja przemysłowa wzrosła o 14,2% - podczas gdy średnia w latach 1979-1983 wynosiła 7,9%. W samym przemyśle główny wzrost przypada na przemysł ciężki - produkcja wzrosła o 14,2% /w lekkim - 13,9%. Produkcja węgla i ropy naftowej była wyższa o 8%. Wzrosły dochody indywidualne, zarówno mieszkańców miast - o 12,5% - jak i chłopów - 14,7%. Premier oświadczył, że "wigor i vitalność" gospodarki narodowej są "bez precedensu". Niemniej jednak zarobki wzrosły tak poważnie /21%/, że w najbliższej przyszłości nie powinno być następnych podwyżek. Kapitały zagraniczne wzrosły o 35,7%, obroty handlu zagranicznego były większe o ok. 40%. W budżecie roku 1985 wydatki na cele wojskowe były wyższe o 3,3%, ale w całości jest to 11,9% wszystkich wydatków państwa.

/NAI/

Informacja

ZSRS

Przedmiotem krytyki stała się ostatnio idea wydzierżawienia przez kołchozy działek osobom prywatnym. Zamiast tego "rewolucyjnego" rozwiązania proponuje się zawieranie kontraktów dzierżawnych z brygadami.

W połowie maja 1984 roku, w Siewieromorsku koło Murmańska /około 100 km od granicy norweskiej/ wyleciały w powietrze magazyny rakiet Floty Północnomorskiej. Śmierć poniosło 200-300 osób. Bunkry, w których przechowywane jest broń jądrowa, zostały zniszczone powierzchniowo. Flota, pozbawiona rakiet, będzie praktycznie bezbronna przez najbliższe dwa lata. Kolejny już, 7 wybuch w ciągu ostatnich miesięcy, miał miejsce w NRD-owskiej bazie w Rostoku.

KONTAKT Nr 10/30/

KUBA przygotowuje się do wojny.

Korespondent PAP B. Rymaszcwski pisze w poufnych materiałach /nie do druku/ o przygotowaniach wojennych na Kubie.

Obecnie Kuba niemal co tydzień przeżywa pozorowany atak imperialistyczny. W związku z tym, w samym centrum stolicy niemal każdej soboty można obserwować walkę przeszkolonych cywilów - mężczyzn i kobiet - z na-
pastnikami. Scenerią takich walk stały się nawet ulice i place zażytkowej, starej Hawany. Słychać wówczas salwę karabinową, pozorowany huk dział i loskot eksplodujących bomb. Wszystko zaczyna się wyciem syreny alarmowej, która podrywa na nogi załogi fabryczne, szpitale przestawia na działania w warunkach maksymalnego zagrożenia, ewakuje mieszkańców, dzieci z przedszkoli i starców z zakładów opieki społecznej. Można obserwować sceny gaszenia pożarów, ratowania rannych, dostaw w warunkach ostrzału itd. Wszędzie widać niebiesko-zielone mundury ochotników z oddziałów obrony terytorialnej.

Podobnie dzieje się w miastach i miasteczkach oraz na polach i terenach leśnych całego kraju. Zakłada się nawet wariant obrony kraju w sytuacji zajęcia jego części przez nieprzyjaciela. Takie ćwiczenia wojskowe przeprowadza się selektywnie w różnych rejonach, ale obserwuje je cała ludność dzięki relacjom radiowym, telewizyjnym i prasowym. W Hawanie na ulicznych drzewach umieszczono kartoniki z napisami: "Revolucja zwycięży", "Wróg nie przejdzie" lub np. "Prezoz z imperializmem".

Coraz więcej przybiera schronów i rowów przeciwlotniowych. Ryje się je w ziemi, wykłada w skałach, wzmacnia betonem. W sumie przy budowie tych i innych fortyfikacji jest stale zatrudnionych 18 000 ludzi i 3500 różnych maszyn. Daje to miarę ogromnego wysiłku i skalę nakładów materiałowych. Na cele obronne zużywa się np. 15% prefabrykatów produkowanych w kraju.

7..../ Należy spodziewać się, że po obecnej fazie wzmoczonych ćwiczeń paramilitarnych nastąpi na Kubie okres względnego uspokojenia.

Względne - ponieważ każdy Kubańczyk ma już zakodowaną gotowość bojową i jest przygotowany do tego, iż w każdej chwili może zająć potrzeba nałożenia munduru.

/Niezależna Agencja Informacyjna - biuletyn nr 49, 1 XI 84./

PRÓBA SIŁY

Obudowa demokracji w Argentynie - rozpoczęta demokratycznymi wyborami prezydenckimi w 1983 r. - wchodzi obecnie w nowy, niezwykle istotny etap. Wydarzenia zachodzące w tym latynoamerykańskim kraju wywrą wpływ na dalsze dzieje całego kontynentu.

Prezydent Raul Alfonsin objął władzę po prawie dwudziestu latach - jeśli nie liczyć krótkiego peronistowskiego interludium - rządów generałów. W demokratycznych wyborach pokonał kandydata peronistów i obiecał przywrócenie rządów prawa, reformy polityczne i społeczne, a przede wszystkim - rozliczenie się z przeszłością. Przeszłość ta była zaś szczególnie krwawa. W trakcie walk z lewicową partyzantką, toczonej przez armię, a przybierających nierzadko kształt prawdziwej wojny domowej, "zaginięło" ok. 30 tys. ludzi, podejrzewanych o sympatie lewicowe i porwanych przez siły porządku lub prawiocze bojówki. Raport specjalnej komisji, powołanej przez Alfonsina, na czele której stanął wybitny pisarz, Ernesto Babato i z którego współpracował laureat pokojowej nagrody Nobla, Perez de Esquivel, nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do ich losu; zostali zamordowani, z reguły po strasznych torturach. Raport wymienia imiennie prawie 3 tys. żołnierzy, policjantów, oficerów i osób cywilnych, które brały udział w tej zbrodni. Zeznania tysięcy świadków oraz urzędowe dokumenty umożliwiły ustalenie ich tożsamości w sposób jednoznaczny.

Alfonsin ogłosił wnioski Komisji - lecz utajnił raport, zwłaszcza zaś odmówił ujawnienia listy nazwisk. Oburzonym tym postępowaniem członkom Komisji, a zwłaszcza przewodnicielkom matek pomordowanych, których potężny ruch poparł go był w wyborach prezydenckich, oświadczył, że demokracja argentyńska nie ma dość siły, by udźwignąć ciężar tego raportu. Armia, co prawda, wróciła do koszar, lecz w każdej chwili może zdecydować że wraca do władzy, a w Argentynie od przynajmniej czterdziestu lat nie sposób rządzić wbrew armii.

Nie było to jedyne niebezpieczeństwo cychające na młodą demokrację. Potężny ruch peronistowski, kontrolujący związki zawodowe, został wprawdzie pokonany w wyborach, lecz nadal

stanowi liczącą się siłę. Niezadowoleni z ostrożnej polityki gospodarczej prezydenta, która rzeczywiście nie była w stanie sprostać społecznym potrzebom, przywódcy związkowi ogłosili jesienią ub. roku strajk generalny pod hasłem obrony stopy życiowej.

Strajk wprawdzie nie odniósł większego sukcesu, lecz stał się groźnym memento dla rządów Alfonsina. Możliwości manewru prezydenta są tu jednak ograniczone. Wojskowi zaciągnęli byli ogromne długi w MPW, i nadeszła teraz pora ich płatności. Bardzo duże jest także zadłużenie w USA. Rokowania na temat refinansowania długów utknęły w martwym punkcie - Alfonsin nie chciał się zgodzić na żądania drastycznego ograniczenia spożycia wewnętrznego, wysunięte przez Fundusz. Z kolei, w związku ze znacznym wzrostem koniunktury w USA, obsługa długu stała się coraz kosztowniejsza. Częściowe porozumienie, zawarte wiosną tego roku z MPW odroczyło, lecz nie wyeliminowało, konieczność spłaty obciążenia.

Tak więc, demokracja argentyńska znalazła się między młotem a kowadłem. Z jednej strony istnieje stałe zagrożenie ze strony armii, z drugiej - nie mniejsze zagrożenie stanowią rozbudzone potrzeby szerokich mas. Pod koniec ub. r. wykryto kolejny spisek przeciwko prezydentowi. Niedoszłymi zamachowcami byli - co urasta do rangi symbolu - związkowiec i były policjant.

Zarazem Alfonsin nie może - i nie chce - rezygnować z zasadniczych elementów swego wyborczego programu. Zwłaszcza zaś pragnie doprowadzić do rozliczenia się z przeszłością. W tych dniach rozpoczął się w Buenos Aires proces trzech ostatnich wojskowych prezydentów Argentyny - Videli, Violi i Galtieri'ego - których oskarża się o tolerowanie systemu masowego terroru, w efekcie którego straciło życie ok. 40 tys. ludzi /oprócz "zaginionych" - desaparecidos - wlicza się tu też "jawne" ofiary reżimu/. Proces ten - to otwarte wyzwanie rzucane armii. Wszak junta, przed swym ustąpieniem, kazała parlamentowi przegłosować ustawę o amnestii, która zwalnia z odpowiedzialności karnej tych, po obu stronach barykady, którzy w latach 1974-83 naruszyli prawo w ramach "wojny z elementami wyrotowymi".

Alfonsin podał do wiadomości, że miała miejsce nieudana próba przewrotu, i ocenił, że "szanse wojskowego zamachu stanu są obecnie równe zeru". Przyszłość pokaże, czy była to rzeźwa

cd na str 27

PRÓBA SIŁY

ocena sytuacji, czy próba dodania sobie odwagi. Pozostaje faktem, że bez rozliczenia się z przeszłością demokracja argentyńska mogłaby nie przeżyć - dopiero publiczne ukaranie zbrodni zabezpiecza przed powrotem zbrodniarzy; próba rozliczenia się - ga na nią zagrożenie nie mniejsze. Wszystko zależy teraz od tego, czy wojsko zaakceptuje uczynienie z trzech prezydentów kózłów ofiarnych. Alfonsin dysponuje jednak jeszcze jedną bronią polityczną - możliwością opublikowania listy nazwisk sprawców, i tym zapewne szantażuje armię.

Proces trzech prezydentów ma znaczenie nie tylko dla Argentyny, lecz i dla całej Ameryki Łacińskiej. Na całym kontynencie dyktatury są w odwrocie wojskowi sprawują dziś władzę jedynie w Paragwaju i Chile. Powrót demokracji nie wiązał się jednak do tej pory z procesami zbrodniarzy z okresów rządów junt. Sprzyjało to popularności lewicowej partyzantki, która - nie bez racji - wskazywała na nietrwałość takiego stanu rzeczy i zalecała antydemokratyczne rozwiązania ustrojowe. Jej wypowiednie z reguły się potwierdzały - po krótszym czy dłuższym czasie armia przejmowała znów władzę, czego najskrajniejszym przykładem jest Boliwia, którą rządziło więcej gabinetów, niż jej historia liczy lat. Jedyną nadzieją na przerwanie tego błędnego koła jest praworządne osądzenie winnych zbrodni, tak, jak zamierza to uczynić Alfonsin. Znamienne jest, że postanowił on osądzić głównych odpowiedzialnych, nie zaś szeregowych wykonawców: ten proces ma jednoczyć rozdarty konfliktami politycznymi naród. Podobną politykę zapowiedział też, w wypadku objęcia przez się władzy, chadecki przywódca opozycji w Chile - Valdes.

Bez przesady można powiedzieć, że na sali sądowej w Buenos Aires waży się przyszłość łatyńskiej demokracji. Jeżeli Argentynie uda się przetrwać ten proces, inne kraje pójdą zapewne w jej ślady. Jeśli nie - przyszłość demokracji na kontynencie łatynoamerykańskim znów rysować się będzie w ciemnych barwach.

Consultus

/NAI/

ŁOTWA

Propaganda partyjna wystąpiła osłatnio przeciwko ruchowi folklorystycznemu na Łotwie jako wielce szko-

dliwemu, gdyż w sposób romantyczny i beztroski ukazuje przeszłość kraju /tj. okres przed 1940 rokiem/.

KONTAKT Nr 10/30/

WĘGRY: WŁADZA I LITERCI

Nie najlepsze stosunki między władzą a intelektualistami pogorszyły się jeszcze na skutek napięcia między rządem a Związkiem Pisarzy. Otóż w październiku 1984 r. w regionalnym miesięczniku UJ FORRÁS sekretarz związku Pisarzy Gaspar Nagy opublikował wiersz w którym pisze m.in "nigdy nie zapomni się imion morderców Imre Nagy'z". Dla władzy była to oczywista aluzja do Janosa Kadara. Związek Pisarzy odmówił ukarania poety i nie odciął się od niego. Także w październiku 1984 r. inny poeta i działacz opozycyjny, Sandor Ssoori, zbierał podpisy pod listem protestacyjnym po zamordowaniu księdza Jerzego Popiełuszki. Związek Pisarzy nie odciął się także od Ssooriego, stwierdzono natomiast, że i władze powinny wyrazić swój protest.

/NAI/

„ Z DALA OD POLITYKI... ”

Prasa włoska sygnalizuje, że po ostatnim aresztowaniu Adama Michnika rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przewodził jego przewód doktorski, w efekcie Michnik nie otrzymuje już książek i materiałów naukowych do studiowania w więzieniu. Wadłóg komentatora "Corriere della Sera" kierownictwo KUL uzasadniło swą decyzję "koniecznością utrzymania Uniwersytetu z dala od polityki". Tę samą wersję podał wcześniej lewicowy dziennik rzymski "Reporter". Praca Michnika, nad którą pracuje od dłuższego czasu, dotyczy dziełów krakowskiego "Tygodnika Powszechnego".

/NAI/

RUMUNIA

Od 26 marca w Rumunii przywrócono prawo korzystania z prywatnych samochodów, co było zabronione od 4.1. z powodu opadów śniegu, nie zaś - jakbyśmy sądzili - z braku paliwa. Ostatniej zimy poszczególne dzielnice Bukaresztu były ogrzewane na zmianę 2 razy w tygodniu po 3-4 godz. na dobę. Na prowincji chleb sprzedawany jest na kartki.

/NAI/

Co za różnica?

Mniejszości tureckiej w Bułgarii władze zmieniają na siłę imiona bułgarskie. Oficjalne tłumaczenie: to nie są żądni Turcy, tylko Bułgarzy, którzy przeszli na islam i "sturoczyli się" podczas 500 lat tureckiego panowania w Bułgarii, a teraz - spontanicznie, jakkolwiek zbiorowo uświadamiając sobie swoją prawdziwą przynależność narodową. Tę wersję podchwyciła nasza oficjalna propaganda, posuwając się do tak haniebnych argumentów, jak "Cóż to w końcu za różnica, czy ktoś ma na imię Hassan czy Assan!" /DTV/. Rzeczywiście, niewielka - podobnie, jak między Jan, Hans czy Iwan. Zdawałoby się, że w kraju tak długo stawiającemu opór germanizacji i rusyfikacji jak nasz, takie stwierdzenie jest nie do pomysłenia. Dla STU jednak niemożliwości nie ma.

W związku z przymusową akcją zmiany imion w wielu miejscowościach na południu Bułgarii, gdzie zamieszkuje mniejszość turecka, doszło do rozruchów. Interweniowała milicja i wojsko. Mówi się o kilkudziesięciu ofiarach śmiertelnych, o nocnych najazdach na mieszkania, zmuszaniu ludzi terrorem i biciem do podpisu pod wnioskiem o zmianę imienia. Cały ten obszar został ogłoszony strefą zamkniętą i zablokowany przez siły wojska i milicji. Uniemożliwia się wszelkie kontakty między ludnością turecką a cudzoziemcami. Dziennikarze zachodni, którym udało się nawiązać kontakt z przedstawicielami ludności tureckiej, poddawani są wielogodzinny przesłuchaniom. Dyskryminacja ludności tureckiej w Bułgarii /jest jej ok. 900 tys., czyli 10% ludności/ datuje się już od czasu wojny. W 1947 zniesiono szkoły tureckie, w 1974 zlikwidowano również w pozostałych szkołach nauczanie po turecku. Turcy muszą się zadowalać najgorszymi, źle płatnymi zajęciami; nie ma ich na wyższych stanowiskach w rządzie i partii. Topi się uprawianie praktyk religijnych. Za chodzenie do meczetu grozi utrata pracy. Wiele meczetów zresztą zamknięto, lub wyburzono. Zakazano pogrzebów według obrządku muzułmańskiego oraz pielgrzymek do Mekki. Nie kształci się duchownych muzułmańskich - ich liczba skurczyła się wigo w ciągu ostatnich 35 lat z blisko 2 tys. do 460. Na początku b.r. zlikwidowano również audycje radiowe po turecku oraz arty-

kuły w języku tureckim w lokalnych gazetach. Ostatnie posunięcia bułgarskie doprowadziły do napięcia w stosunkach bułgarsko-tureckich. Utrzymując, że chodzi o wynarodowionych Bułgarów, władze bułgarskie uchylają się od jakichkolwiek rozmów z Turcją na temat np. przesiedlenia mniejszości tureckiej do Turcji. Jednym z powodów ostrego kursu wobec bułgarskich Turków jest prawdopodobnie wysoki wskaźnik urodzeń mniejszości tureckiej. W rodzinach tureckich rodzi się czterokrotnie więcej dzieci, niż w bułgarskich. /HL/

GDN Nr 110/ ROK IV/

PRASA ZACHODNIA PO SPOTKANIU Jaruzelskiego z Gorbaczowem

"Guardian" pisze, że Gorbaczow nie zareagował na prośby Jaruzelskiego o dodatkowe przydziały energii, surowców i poparcia finansowego. Gorbaczow - zdaniem gazety - zachęcił jednak Jaruzelskiego do energiczniejszego wprowadzania reformy gospodarczej. Szef KPZR zachował wstrzemięźliwość deklarując wprawdzie poparcie dla PZPR ale nie obiecując go obecnej ekipie. Również "Times" jest zdania, że przywódca radziecki dał zielone światło dla polskiej reform. Jaruzelski ma rychło zabięgać o spotkanie z prymasem Glempem, choć nie ma jakichkolwiek przesłanek na głębszą liberalizację. "Le Figaro": "Ogłoszony przez obie strony komunikat jest bardzo dwuznaczny dla generała Jaruzelskiego. Kreml wyraża w nim poparcie dla polskiej partii i klasy robotniczej, ale nie dla armii ani generała Jaruzelskiego w szczególności".

Prasa francuska zwróciła uwagę na fakt, że końcowe zdanie komunikatu: "Spotkanie przywódców bratnich partii odbyło się w duchu jedności i serdecznej przyjaźni" zostało wydrukowane tylko w komunikacie PAP - TASS pominał tę sprawę miłozieniem. Świadczy to o daleko posuniętej rezerwie Gorbaczowa, którego nie przekonała serwilistyczna gorliwość deklarowana przez Jaruzelskiego.

/NAI/

OD KSIĘDZA BRZÓSKI DO KSIĘDZA POPIELUSZKI

Te dwa nazwiska bohaterskich kapłanów – męczenników tworzą znaczącą kłamrę polskiego losu historycznego. Ksiądz Stanisław Brzóska /1832-1865/ był ostatnim bohaterem walki zbrojnej Powstania Styczniowego, straconym na szubienicy w Sokołowie Podlaskim. Gdy oddawał swe młode życie za wolność Ojczyzny miał prawie tyle samo lat co nasz Ksiądz Jerzy Popiełuszko /1947-1984/. Zbieżność wieku tych dwóch bohaterów narodowej sprawy jest oczywiście przypadkowa, chociaż ma w sobie coś z symbolu. Obaj byli Podlasiakami; obaj byli wikarymi; obaj rozpoczynali swe dzieło od kazalnicy, narażając się słowem wolnym, odważnym, bezkompromisowym na represje zaborców. Jedynie tragiczne finały życia mieli odmienne, chociaż sens ofiary ich życia był identyczny. Pochylając się nad grobem Księdza Jerzego, rozważając w ciszy Jego dzieło, przypomnijmy postać Księdza Stanisława, bowiem w maju roku bieżącego przypada 120 rocznica Jego śmierci.

Stanisław Brzóska urodził się 1832 lub 1834 r. w Dukutowie w powiecie bielskim w dawnej gubernii podlaskiej w rodzinie niezamożnego szlachcica Marcielego. Po ukończeniu gimnazjum w Siedlcach studiował w uniwersytecie kijowskim, skąd po przeszedł dwóch latach wstąpił do seminarium duchownego. W 1857 r. przyjął święcenia kapłańskie. Początkowo był wikariuszem w Sokołowie Podlaskim, a następnie w Łukowie. W obu tych miejscowościach intensywnie pracował nad uświadomieniem narodowemu ludu, wykorzystując do tego celu przede wszystkim ambonę kościelną. 10 marca 1861 r. został aresztowany za działalność "wywrotową" i skazany na dwa lata twierdzy. Zwolniony po trzech miesiącach wszedł w skład tajnej organizacji narodowej i jako naczelnik cywilny powiatu łukowskiego szerzył w społeczeństwie idea niepodległościowe. Z wybuchem powstania Ksiądz Brzóska wstąpił do wojska i w oddziale Lewandowskiego brał udział w zdobywaniu Łukowa. Uczestniczył następnie w zaciętych bitwach partyzanckich m.in. pod Siemiatyczami i Staninem, gdzie 1 kwietnia 1863 r. został ranny w nogę. Po dwóch miesiącach został mianowany przez Rząd Narodowy naczelnym kapłanem wojsk powstańczych. Walczył pod Włodawą, Skawatyczami, Sosnowicą i Fajslawicami miejscowościami szczegól-

nie wsiawionymi w dziejach Powstania Styczniowego. W trakcie bojowych zmagani zachorował na tyfus, a w czasie rekonwalescencji Moskałe rozproszyli oddział powstańczy Kryszińskiego, do którego należał Ksiądz Brzóska. Sformował wówczas samodzielny oddział powstańców konnych i przez szereg miejscy ukrywał się w gąszczach lasów jaickich. Najwierniejszym jego towarzyszem był wówczas Franciszek Wilczyński, syn kowala z Łukowa. We wrześniu 1864 r. oddział Księdza Brzóska był już ostatnim oddziałem dogorywającego Powstania Styczniowego, walczącym niezłomie w lasach seroczyńskich przy ofiarnej pomocy okolicznej ludności. Dla zachowania bezpieczeństwa podzielił Brzóska swój oddział na cztery części przy czym większość powstańców rychno wytropili Moskałe. Do ukrywającego się dowódcy wysyłano propozycje gwarantowanego wyjazdu za granicę; uciekano się również do przekupstwa. W nocy z 27 na 28 grudnia 1864 r. w stodole pod wsią Przewózki czterocobowy oddział Księdza Brzóska zaatakowali Rosjanie, zabijając dwóch powstańców. Dowódcą zdołał jednak ucieknąć i do wiosny 1865 r. ukrywał się w okolicznych lasach, a fakt ten odbił się głośnym echem w szerokiej kręgach społeczeństwa. Ujęto go dopiero w kwietniu w wyniku tortur jakim poddano Antoninę Konarzewską, kurierkę z dawnego oddziału Księdza Brzóska. Wyrokiem polowego sądu wojennego skazano go wraz z towarzyszem na karę śmierci przez powieszenie. Egzekucję wykonano w obecności dziesięcioletniego tłumy na rynku w Sokołowie Podlaskim 23 maja 1865 r. W sześćdziesiątą trzecią rocznicę śmierci ostatniego bohatera Powstania Styczniowego odsłonięto 3 czerwca 1928 r. pomnik Księdza Brzóska. Na obelisku z polnego granitu, wspartym na głazach narzutowych zebranych z podlaskich pól, wryto napis: "Bohaterowi walk o niepodległość Księdzu Stanisławowi Brzósce, nieugiętemu rycerzowi Podlasia w 63 rocznicę jego męczącego zgonu pomnik ten w miejscu jego ukrywania się przed siepaczami wznoszą leśnicy leśnictwa łukowskiego".

Na kartach historii Polski porobiorowej jest wiele nazwisk bohaterskich kapłanów-patriotów oddanych w sposób wyjątkowy idei niepodległości-

cd na str 30

**OD KSIĘDZA BRZÓSKI DO KSIĘDZA POPIE-
LUSZKI**

wej. Należą do nich przed wszystkim bezimienni, anonimowi dziś herosi ducha którzy swą obecnością i nie zawsze spektakularną pracą podtrzymywali narodowego ducha w goryzoch klęsk i beznadziei. Ten żmudny, konsekwentny i systematyczny wysiłek w cierpliwej pracy nad utrzymaniem narodowej sub-
stancji nie łatwo nam, Polakom, zaliczyć do czynów bohaterów. A przecież w ostatecznym podsumowaniu ta właśnie praca nad charakterem zbiorowym, nad etosem polskim ma znaczenie podstawowe. I nie chodzi tu bynajmniej o kolejną licytację na temat walki czy przetrwania, niepodległościowych pow-
stań czy bezwzględnej walki organicznej. Niezbędna jest tylko solidarna wier-
ność stałym, niezmiennym punktom du-
chowego odniesienia. Do tych właśnie górnych punktów odniesienia wskazywa-
li drogę bohaterowie niniejszej refle-
ksji historycznej. Ksiądz Brzóska i
Ksiądz Popiełuszko, dwaj młodzi kap-
łani, równieśnicy oddaeni nie tak zno-
wu odmiennymi kontekstami historycz-
nymi, rozpoczęli od ambony, od przy-
wrócenia wiary w Słowo, Ideę, Myśl,
dla której "nie żał żyć w nędzy, nie
żał i umierać". Męczeńska śmierć tych
dwóch wikarych z Podlasia nadaje do-
datkowy sens i wymiar polskiemu losowi
- wymiar ofiary, poświęcenia i to
niekoniernie tego najwyższego.

Jan Muchawiec

WIERNI z Mistrzejowic

+++ My uczestnicy czwartkowych Mszy Św
w intencji Ojczyzny odbywających się
w Kościele Św. Maksymiliana Kolbe
w Mistrzejowicach, zabieramy głos
pełni niepokoju i obaw o ład społeczny
w kraju.

Jeszcze nie zapomnieliśmy męczeń-
skiej śmierci Ks. Jerzego, gdy dotar-
ły do nas informacje o napadach na Ks.
Jancaza i T. Zalewskiego.

Środki masowego przekazu od nowego
roku prowadzą bezustanną kampanię
przeciwko Kościołowi, a ostatecznie nawet
przeciwko Ojcu Świętemu.

Oświadczamy, że nie pogodzimy się
z tym, aby wykorzystując monopol in-
formacyjny atakowano paszkwilami,
kłamstwem i terrorem fizycznym na-
szych Kapłanów.

Oświadczamy też, że nie uznamy za-
dnego tzw. nowego przepisu prawnego,
pozwalającego sięgnąć po własność
kościółka tylko dlatego, że nie głosi
się tam marksizmu itd.

Przeciwstawiamy się nawet samemu
myśleniu, że państwo, które dopuści-
ło do takiego marnotrawstwa i długów
mogłoby sięgnąć po nieruchomość kości-
ółka autentyczną społeczną własność
narodu.

Świadomi swoich praw do katolickie-
go wychowania, do katolickich szkół,
książek, prasy, telewizji, teatrów,
wystaw - nie pozwolimy by ateisci
mówili nam jak mamy się modlić, roz-
wijają i za kogo się modlić.

Nie ulega wątpliwości, że dla ubo-
gich, zasmuconych, cierpiących, prze-
śladowanych, głodnych, więzionych
których w Polsce od 4-oh lat nie brakuje
- nie może zabraknąć ani naszej
modlitwy, ani głosu kapłanów, ani na-
szego oazotygodniowego działania.

Wyrażamy naszą solidarność dla Ks.
Prymasa, Ks. Kard. Metropolity, dla
całego Episkopatu Polski, a przede
wszystkim dla Jego Świątobliwości
Ojca Świętego - za ich wysiłki uczy-
nienia świata bardziej ludzkim.

Wierzmy w zwycięstwo dobra nad
złem i modlimy się o owocność rozmów
między Episkopatem Polski a Rządem.

Do wiadomości:

1. Sekr. Episkopatu Polski
Ks. Bp B. Dąbrowski
2. Ks. Kard. Fr. Macharski
Metropolita Krakowski
3. Jego Świątobliwość
Ojciec Święty
Jan Paweł II
4. Sejm PRL
5. a/a

Rada Duszpasterstwa
Świata Pracy

Mistrzejowice, dnia 18.IV.85 r.

**KŁAMSTWO POZORNIE
TYLKO ABSURDALNE**

- "wszak znamy metody Goebbelsa
Oto Fragmenty listu "jednego z wier-
nych" do proboszcza z Karłowic: "Ko-
mu ma służyć hasło umieszczone na
tle ambony napisane grafiką solidarn-
ności: Złe dobrem zwyciężajmy....
Trzeby być dzieciennie naiwnym, aby
nie skojarzył tego hasła z hasłem
wykolejonej solidarności, utrzymywa-
nej przez wrogów narodu polskiego.

cd na str 31

morderców z Hiroszimy i Nagasaki. Od dawna w kościołach katolickich cuchnie polityką i nienawiścią do wszytkiego, co nie sprzyja interesom materialnym kleru katolickiego ... Od kiedy to Wałęsa-wulgarysta i bluźnierca zasłużył sobie, aby jego fotografie zdobyły witryny kościelne. Z zestawienia ks. Popiełuszki z Wałęsą widać, że ks. Popiełuszko rzeczywiście kolaborował z podziemiem solidarności".

Z DNIA NA DZIEŃ Nr 14/358

W IMIĘ KŁAMSTWA

27.07. ub.r. Sławomir Nowakowski opublikował na łamach "Sztandaru Młodych" artykuł z szeregiem zasadniczych pytań do redakcji "Tygodnika Powszechnego". Odpowiedzi na niektóre z tych pytań próbował udzielić Kisiel /Stefan Kisielewski/, w "Tyg. Powszechnym" /12.08.84/, ale cenzura nie puściła. Drukujemy my /z pominięciem wstępu/, niestety, bez wiedzy Autora felietonu - przepraszamy.

red.

W IMIĘ KŁAMSTWA /.../ P. Nowakowski zatytułował swe pytania: "W imię prawdy.. Ponieważ pogląd mam do niego przeciwny - polemizuję - mój tytuł musi być również przeciwny. A więc "W

imię kłamstwa"

A teraz już do rzeczy. Podaję najpierw wybrane pytanie p. Nowakowskiego, potem moje odpowiedzi. Przepraszam dziękuję!

Pytanie: "Czy... nie zadrży wam pióro, gdy z tak wielkim zapałem snujecie rozmaite aluzje na temat rzekomego totalitaryzmu w Polsce?"

Odpowiedź: Nie zadrży. Zadrzeć mogło, gdyby totalitaryzm ów był rzeczywisty, nie zaś, jak określa to Polemiśta, rzekomy. Pióro nie może drzeć od rzeczy rzekomych, tylko od prawdziwych.

Pytanie: "Czy wy ..., którzy jako pielgrzymi najchętniej widziacie się w salonach biskupów zachodniomleńskich, błogosławiących swego ożasu hitlerowskie bombowce, lecące najpierw na Madryt, a potem i nad Warszawę.

ozujecie z tego powodu choćby cień zażenowania?"

Odpowiedź: Nie czujemy, bo u powyżej wymienionych nie bywamy. Osobście w ogóle raczej w salonach biskupich za granicą nie bywam, kontentując się z rzadka kruchołą, zakrystią, najwyżej kancelarią. Słyszałem tylko, że zamiast bomb ci nowi biskupi wysyłają dziś raczej paczki. /To jedno mogłoby budzić zażenowanie; żeśmy tak po 40 latach zbiednieli/.

Pytanie: "... Powiedzieć, co w Polsce Ludowej powinno się jeszcze uczynić, aby was usatysfakcjonować, ile jeszcze zbudować kościołów, ile seminariów duchownych, ile luksusowych plebanii?"

Odpowiedź: Żeby nas usatysfakcjonować, trzeba uczynić bardzo dużo. Natomiast w sprawie ilości kościołów, seminariów, plebanii trzeba zastanowić się do życzeń ludu. Tego nikt poza samym ludem określić nie może.

Pytanie: "Co chcecie zaferować naszemu społeczeństwu w miejsce socjalizmu?"

Odpowiedź: Tu odpowiedź mogą tylko w imieniu własnym, bo w tej materii rzeczywiście Naczelny nie dał mi instrukcji. W miejsce socjalizmu chciałbym zaferować naszemu społeczeństwu system wolnorynkowy, uwzględniający różnorodność form władania produkcją, od władania indywidualnego po państwowe, od spółdzielni do spółek akcyjnych, od kapitału indywidualnego po mieszany, prywatno-państwowy. Powołać się tu mogą na pluralne systemy, panujące w krajach, gdzie rządzący również zwą się socjalistami, np. Francja, Hiszpania, Szwecja itp.

Pytanie: "Czy zgodne może być z sumieniem Polaka udzielanie swojego pióra organom, będącym politycznymi /a w istocie dywersyjnymi/ instrumentami wrogów Polsce państw?"

Odpowiedź: Może być zgodne, jeśli pisze się prawdę. Prawdę należy pisać wszędzie, zwłaszcza u wrogów, celem ich oświecenia.

Pytanie: "Jaki był /przed wojną/ stosunek przeważającej większości hierarchii kościelnej do strajków robotniczych i wystąpień chłopskich?"

Odpowiedź: Stosunek ten był prawdopodobnie podyktowany sytuacją losową kleru, którego większość była pochodzenia chłopskiego i inteligentkiego.

cd na str 32

cd ze str

W IMIE KŁAMSTWA

Również Prymas Polski, ks. kard. August Hlond, wierzył w siłę ludu śląskiego. Jak wiadomo, postawa polityczna posiadała wymiary klasowe.

Pytanie: "Czy redaktorzy "Tygodnika Powszechnego" mogliby przekonać robotników produkujących papier dla tego czasopisma, że takie działania są zgodne z poczuciem patriotyzmu, z elementarnymi zasadami uczciwości, z minimum lojalności wobec tych, którzy ten papier produkują?"

Odpowiedź: Mogliby. Już to zrobili.

Pytanie: "Kto w okresie międzywojennym śpiewał: "O cześć wam panowie, książęta, prałaci, za naszą niewolę w /?/ kajdany"? Czy tylko komuniści?"

Odpowiedź: Nie tylko komuniści. Było ich za mało.

Pytanie: "Wam nie chodzi tylko, a przynajmniej nie przede wszystkim o kwestie światopoglądowe? Wam chodzi o treści polityczne tego światopoglądu, o jego społeczny, klasowy wymiar?"

Odpowiedź: Oczywiście. Nie ma na świecie niczego bezklasowego ani apolitycznego. Posiadamy określoną sytuację klasową, należymy do Klasy nie posiadającej, lecz mimo to piszącej.

Pytanie: "Czym był przewrót majowy, jakie siły za nim stały?"

Odpowiedź: Między innymi siły socjalistyczne i komunistyczne, które przewrót poparły, organizując m.in. strajk kolejarzy, aby wojska rządowe nie mogły przybyć do Warszawy.

Pytanie: "Jakie siły społeczne w polskim Kościele i po czyjej stronie stały w okresie wojny domowej w Hiszpanii? Po stronie rządu ludowego czy też po stronie faszystowskiego generała Franco?"

Odpowiedź: Nie wiem, jakie siły w Polsce, bo przebywałem wówczas we Francji. Wiem natomiast, że przegrującym, hiszpańskim wojskom lewicowym odmówił pomocy francuski rząd Frontu Ludowego Leona Bluma, utworzony przy poparciu komunistów, którzy uciekinierów z "Czerwonej Hiszpanii" zamykali do obozów. Niezbyt mi się to wtedy podobało, po latach jednak zmieniłem zdanie, widząc jak generał Franco z kolei odmówił pomocy Hitlerowi, jak nie przystępując do wojny z samotną Anglią i nie zajmując Gibraltaru wyświadczył ogromną usługę

antyhitlerowskiej koalicji. Nie sądząc, aby jakikolwiek hiszpański rząd demokratyczny mógł się tak skutecznie oprzeć militarnej presji Hitlera. I w ten sposób toczą się dzieje...

To by było na tyle. Wyczerpałem siebie, czytelnika, oraz moje quantum pytań i odpowiedzi udzielanych bez instrukcji Naczelnego. Reszta nie do mnie już należy, zegnajcie.

Kisiel

WOLNI I SOLIDARNI Nr 2/60
Biuletyn Dolnośląski

GORYLE I KSIĄŻKI

Odbývająca się w Pałacu Kultury wystawa książek wydanych w 1984 r. zwiedził sam gen. Jaruzelski. W dniu wizyty /niezapowiedzianej/ pracowników wydawnictwa nie wpuszczone do sal wystawowych. Wśród zatrzymanych przez goryli znalazł się prezes "Czytelnika" i Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek - St. Bębenek, który przybiegł na wieść o dostojnej wizycie. Kiedy po odjeździe generała pracowników wreszcie wpuszczone na teren wystawy, okazało się, że obstawa generała wiała się w nocy do pozamykanych szaf z książkami i sama je rozłożyła bez ładu i kładu. Paru cenniejszych książek się nie doliczono. Nazajutrz w TV pokazano generała w rozmowie z bliżej nieznanym "wydawcą". Zdawało się, że nikt już nie przebijie słynnych, reżyserowanych spotkań Gierka z "ludnością", ale okazało się, że można pójść dalej i spotykać się tylko ze stosownie przebraną własną gwardią pałacową. Widocznie generał boi się jeszcze bardziej.

Przeгляд Wiadomości Agencyjnych Nr 13
Region Mazowsze

ciepło, ciepło - gorąco!

W środę wieczorem 23.IV. cenzura zdjęła w "Życiu Warszawy" tytuł prognozy pogody: CHŁODNO DO NIEDZIELI, zamiast tego poszedł tytuł: OD NIEDZIELI CIEPŁEJ. Związane to było ze zjazdem Układu Warszawskiego.

/NAL/

ZOMO SILNIEJSZE OD WOJEWODY

W prasie oficjalnej ogłoszono, że wicewojewoda tarnowski Zenon Musiał niegodnie zachował się pod wpływem alkoholu, za co został pozbawiony stołka. Kulisy tej pokazowej sprawy są następujące: samochód, w którym jako pasażer jechał pijanutki wicewojewoda, został zatrzymany przez patrol ZOMO - na nieszczerze wojewódzkiego dostojnika - oddelegowany z Krakowa. Z. Musiał pewny bezkarności, jak tyle już razy w przeszłości, dąbił do zomowcom, a następnie zdemolował pomieszczenia Izby Wyrzeźwien /nb. był inicjatorem i patronem jej uruchomienia w Tarnowie/, gdzie zde-nerwowani milicjanci go umieścili. Wicewojewodę ratowali z opresji komendant wojewódzki MO płk Kubrak i sam wojewoda Nowak. Wydawało się, że sprawie ukręcono łeb. Jednak zomowcy krakowscy nie darowali zniewagi - przeciw oni są władzą i utrzymują przy żłobie tych wojewódzkich kaucyków - i przesłali raport do centrali z pominięciem miejscowych władz. Warszawsza wykorzystwała sprawę do efektownego gestu: oto patrzećcie obywatela, jaką mamy wspaniałą sprawiedliwość - nikt nie może nadużywać władzy. Jakby nie znane były bardziej drastyczne przypadki, które uchodzą elicie władzy na sucho /NAI/

==

+++ Idiotyzm kadry dyrektorskiej połączonej z kabotyństwem prowadzi w prostej linii do nieszczęścia podwładnych. I tak: dyrektor Państwowego Z-du Ubezpieczeń, Oddział Wojewódzki w Sieradzu powierzył prowadzenie magazynu druków "kart benzynowych" palaczowi kotłowni - osobie obojętnej wadami psychoznymi. Palacza zobowiązano do prowadzenia od powiednie dokumentacji. Pierwsza kontrola wykazała niedobór 2075 szt kart benzynowych na 998 tys. litrów benzyny o wartości 46 mln zł. Palacza aresztowano, dyrektora awansowano.

ILU NAS CZYTA ?

Zdaniem socjologów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, co najmniej 1 milion Polaków regularnie czyta prasę podziemną. Dane te zaczerpnięto z różnorodnych badań ankietowych przeprowadzanych przez instytucje oficjalne. Jednak są one o tyle zaniżone, że nawet do 60% osób odmawia uczestnictwa w ankietach. Dlatego też rzeczywiste minimum stałych czytelników drugiego obiegu może sięgać 1,5-2 mln osób. Te same źródła podają, iż 20-30% Polaków uważa rozgłoszenie zagraniczne za główne źródło informacji.

Należy tu dodać, że powyższa statystyka stoi w sprzeczności z danymi rządowego Ośrodka Badań Opinii Publicznej, na który ciągle powołuje się Urban. Efekty pracy OBOP-u są błędne i świadomie fałszywe; ankietowana jest stała, znana z nazwiska i adresu grupa "reprezentatywna", która na "śliszkie", delikatne pytania - obawiając się ew. konsekwencji - odpowiada zgodnie z życzeniami władz lub daje odpowiedzi neutralne.

/NAI/

==

+++ W polskich pułkach artyleryjskich szkoli się w ostatnich latach parokrotnie więcej ludzi, niżby to wynikało ze stanu uzbrojenia, obsady, dział i baterii. Podobne zjawisko występuje przy szkoleniu załóg ozołgów i wołów pancernych. Kadra oficerska artylerii i broni oficerskiej dopatruje się w tym "strategicznej odpowiedzi radzieckiego dowództwa na amerykańską broń neutronową". Mówiąc wprost, chodzi o to, że broń neutronowa zabija życie bez niszczenia sprzętu i ma zastosowanie taktyczne bezpośrednio na polu walki. A zatem, zakładając ew. użycie tej broni w konflikcie między Wschodem a Zachodem, strategdy radzieckie odpowiadają na nowoczesną technologię amerykańską rekordowym szkoleniem "młodego operacyjnego" To lekceważenie życia własnych żołnierzy i oficerów bulwersuje kadrę dowódczą nie tylko w PRL, ale i w innych krajach socjalistycznych.

MAZA POLSKA Nr 11 mar. 1985

serwis informacyjny

Z KRAJU

+++ Na kilka godzin przed komunikatem TASS-a o zgonie Czernienki flaga na ambasadzie USA w Warszawie opuszczona została do połowy masztu. Wyglądało na to, że CIA wie wszystko wcześniej niż wielki naród radziecki. Faktycznie chodziło o uczczenie śmierci 2 obywateli USA w Ameryce Środkowej. Natychmiast więc po komunikacie TASS-a flaga pośpiesznie powróciła do swego normalnego położenia.

MAŁA POLSKA Nr 11/98

PRZECIEK Z TV

Radzieckim rezydentom w Warszawie nie spodobało się, że w poniedziałkowym Teatrze TV oglądaliśmy sztukę Aleksandra Wampikowa "Dwadzieścia minut z aniołem". Musiał odejść dyrektor Teatru TV Jerzy Kenig. Teraz redaktorzy w telewizji już są czujni: w ostatniej chwili na wszelki wypadek, zdjęli z programu zaplanowany na 15 kwietnia przez Krakowski Ośrodek Telewizyjny spektakl dwóch jednoaktówek: "Wesela". Czechowa i "Jesienniej nudy" Niekrasowa. A nuż obywatele Czechow i Niekrasow utracili zaufanie Kremła?

/NAI/

II

+++ Wskutek nacisków ambasady radzieckiej PRZEWIDUJE się wycofanie ze szkół książki dla klasy VIII Andrzeja Szczęśniaka pt. "Historia. Polska i świat naszego wieku". Podręcznik wszedł do użytku na jesieni 1984 r. Rzetelnie przedstawiono w nim wojnę 1920 r., moskiewskie procesy 1937 r., wejście Armii Czerwonej do Polski we wrześniu 1939 r., wywożenie ludności polskiej do łagrow, Katyń i powstanie warszawskie. Poza tym w podręczniku znajduje się opis lat stalinowskich, Października 1956 w Polsce i na Węgrzech, rok 1968 w Czechosłowacji i w Polsce, Grudzień 1970 r., Czerwiec 1976. Wspomina się - bez komentarzy - utworzenia KOR-u, ROPCIO, KPN. Kończy się na XX Zjeździe PZPR. Ambasadzie wydał się oburzający sam fakt, że młodzież będzie się uczyć o takich, ponieważ nie udało się przyłapać autora na żadnych pomyłkach.

/NAI/

UKOS - II Nr 4/16/

Uczniowski Komitet Oporu Społecznego
Bydgoszcz

WŁADZA NIE LUBI WITKACEGO

Urząd Miasta Stoł. W-wy, a następnie MSW odmówiły rejestracji "Towarzystwa imienia Witkacego". Na wniosek, poparty przez kilkaset osób, władze odpowiedziały, że pogłębianie wiedzy o życiu i twórczości St. I. Witkiewicza należy do statutowych celów innych instytucji państwowych i organizacji społecznych, a przygotowanie obchodów zbliżającej się setnej rocznicy urodzin Witkiewicza należy wyłącznie do gestii władz państwowych PRL. Pikanterii sprawie nadał fakt, że zarówno Stowarzyszenie Autorów Polskich, jak i Związek Literatów Polskich oświadczyły na piśmie, iż popularyzacja życia i twórczości Witkacego nie należy do ich statutowych celów.

Nowe Towarzystwo zamierzało m.in. podjąć starania o sprowadzenie prochów Witkacego do kraju. Witkacy popełnił samobójstwo 18 września 1939 r. /w dzień po napadzie ZSRR na Polskę/ we wsi Jeziory na Polesiu/ obecnie Ukraińska SSR i tam został pochowany. Mogiłę trudno obecnie odnaleźć, bezimienny grób zapadł się, nie ma na niej krzyża.

/MAI/

MAŁA POLSKA Nr mar. 1985

II

+++ Dyrektor Huty im. Generała K. Swierczewskiego w Zawadzkiem podjął decyzję zakupu w Działownie budynku wraz z wyposażeniem od "osoby fizycznej" na kwotę 100 mln zł. /Izoznie z kosztami opłat skarbowych, notarialnych i sądowych zapłacono: 107 mln zł/ Na podstawie materiałów źródłowych ustalono, że rzeczywista wartość zakupionego obiektu wynosi - przy maksymalnym szacunku - 43 mln zł. Budynek służy jako zaplecze rozrywkowe dla kadry dyrektorsko-ministerialnej z generałem Piotrowskim na czele. Znamiennie jest to, że nazwisko sprzedawcy jest "utajnione". Wiadomo jest tylko, że osoba ta legitymuje się paszportem konsularnym.

serwis informacyjny

+++ Dwa pracownicy SKP - Adam Borowski i Roman Zwiercaniec w odpowiedzi na dyscyplinarne zwolnienie. W dn. 6.03. o godz. 10 weszli na komin na terenie stoczni, wywiesili flagę i zażądali rozmowy z dyrekcją. Po ok. godzinie dyr. Skowron wszedł do nich i zaakceptował żądania przywrócenia do pracy co potwierdził na podaniach, które na jego polecenie napisali po zejściu ok. 13-tej i udaniu się do gabinetu kierownika Milewskiego. Stamtąd zabrali ich 3-ej SB-cy i przewieźli do komisariatu przy Chrzanowskiego, nast. na izbę wytrzeźwień, gdzie badania wykazały ich całkowitą trzeźwość. W areszcie w czasie 48-cio godz. zatrzymaniu rozmawiał z nimi dr. Nitka, w prokuraturze prok. Hanschke, który przedstawił im zarzut z art. 262 z KK: "Ktokolwiek organizuje lub prowadzi nielegalne akcje protestacyjne podlega karze więzienia do lat 3". W dn. 8.03. na telef. polecenie prok. zostali przyjeźdź do szpitala psychiatrycznego na zamknięty oddział. Po wypuszczeniu Borowskiego, Zwiercaniec został poddany rutynowym badaniom - mógącym trwać 1 0,5 roku. W tej sytuacji w dn. 28.03 rozpoczął głódówkę. 30.03. niespodziewanie został zwolniony.

GRYPS Gdańsk Nr 44

+++ "W wojsku jest piekło" - pisze SZEPT. "Jedzenie okradzione z mięsa, tłuszczów i innych składników, które można sprzedać na zewnątrz ... Rozkazami zmusza się nie tylko do służbowania wierności ZSRR, ale i do wstępowania w szeregi ZSMP... Stosunki panujące w jednostkach umożliwiają kadrze: 1) starszemu rocznikowi znaczenie się nad żołnierzami młodego rocznika. Stąd częste wśród młodych i zdrowych ludzi załamania nerwowe, ucieczki z wojska i samobójstwa... np. w jednostce artyleryjskiej w Głogowie od października zanotowano ponad 10 samobójstw, a w jednostkach powietrzno-desantowych jeszcze więcej. Niech więc nie ładują się ci, którzy twierdzą, że wojsko uczy życia, ono je często również odbiera".

Z DNIA NA DZIEŃ Nr 14/358

+++ 16 kwietnia 1985 roku nastąpiły w Bydgoszczy kolejne aresztowania "za działalność wpozycyjną". W więzieniach znaleźli się: Grzegorz Staszewski, Kazimierz Król, Bronisław Pastuszewski. Blisko 20 osób poddano przesłuchaniu, w wielu mieszkaniach urządzono rewizję. Był to najpoważniejszy od ubiegłorocznej wiosny atak milicji mający na celu znieszczenie autentycznej działalności społecznej.

W wielu zakładach pracy grodu nad Brdą uoraz głośniejszy słyhać protesty przeciwko pogwałceniu pokoju społecznego.

Bydgoski Podziemny Serwis Informacyjny "S" Nr 15/05

+++ Szpital Pomnik Matki-Polki w Łodzi zaprojektowano na miejscu gęsto zabudowanym domkami jednorodziinnymi. Pod osłoną MO wyeksmitowano do tej pory ok. 150 rodzin, drugie tyle czeka w kolejce. Przyznawane odszkodowania są śmiesznie niskie i z reguły nie wystarczają nawet na opłacenie wkładu spółdzielczego. O otrzymaniu działki w zamian za pozostawioną nie ma nawet co marzyć. Wszelkie odwołania i interwencje u władz miasta są bezskuteczne. Arogancko, bezsensownie i głupio zmarnowano dorobek życia 300 polskich matek, tak jakby brakowało pustych terenów pod budowę, a osiedla świeciły pustymi mieszkaniem.

MAŁA POLSKA Nr 11 mar 1985

+++ Rozpijanie - zwłaszcza poprzez utrzymywanie na stanowiskach ludzi zależnych od nałogu, a więc bezwzględnie posłusznych, bez względu na szkody powstające w tak kierowanej instytucji. Korespondencji na ten temat jest b. wiele, ale przykład wręcz groteskowy pochodzi z filii ELWRO w Płakowicach: tamtejszy I sekretarz wywracając się po pijanemu w zakładzie złamał sobie nogę a na Pogotowiu Ratunkowym całował po rękach lekarzy, jednak oczekującym w kolejce nie omieszkał być przykazać, żeby byli cicho, bo on jest sekretarzem i może ich zatwić.

Z DNIA NA DZIEŃ Nr 14/358

serwis informacyjny

I

+++ Tylko dzięki staraniom załogi Lokomotywowni w Oleśnicy do prokuratury trafiła sprawa kradzieży 900 bonów żywnościowych na sumę 72 tys. zł przez..... przewodniczącego nowych związków, tow. Władysława Dukiewicza. W tuszowaniu afery brał udział naczelnik, delegat na IX Zjazd PZPR.

Z DNIA NA DZIEŃ Nr 15/359

MILICJA BIJE

6 marca 1985 roku po godz. 20.00 w Bydgoszy na Al. 1-go Maja na przeciw wylotu ul. Dworcowej został pobity przez milicjantów sportowiec WKS "Zawisza". Gdy wraz z kolegą wybiegł z pasażu by wskoczyć do ruszającego z przystanku tramwaju, patrol MO zaczął go okładać pałkami. Rzucił się do ucieczki ulicą 1-go Maja, lecz milicyjna "Nysa" dopędziła go, a znajdujący się w niej milicjanci zatrzymali uciekiniera w dalszym ciągu znęcając się nad nim fizycznie. Milicjanci usiłowali wmówić, że jest pijany, lecz badania ambulatoryjne wykazały, iż nie spożywał w tym dniu alkoholu. Po zwolnieniu zatrzymanego wysoce funkcjonariusze usiłowali przekonać kierownictwo WKS "Zawisza" aby nie podejmowano żadnych kroków w kierunku osiągnięcia satysfakcji za pobicie sportowca. Wojskowi są jednak nieustępliwi i sprawa prawdopodobnie stanie przed sądem.

Bydgoski Podziemny Serwis Informacyjny "S" Nr 15/05

I

+++ Znow nie obejrzymy Teatru Ósmego Dnia... Tym razem miejscem występu miała być Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w W-wie. Imprezę zorganizował Akademicki Klub Intelakulturalno-Kulturalny Studentów SGGW. Nieestety na kilka dni przed planowanym terminem występu /10-12.05/ pojawiły się plakaty odwołujące przedstawienie. Powodem tego, jak dowiadujemy się z plakatów, była decyzja władz Uczelni, cofająca zgodę na występ Teatru. Wierzymy, że nie była to własna inicjatywa władz rektorskich SGGW.

cena 60 zł

Igraszki w hucie "Cedynia" w Orsku

Niezbyt udany rok 1984 huty Cedynia zakończył się mimo wszystko wesoło. I to nie za sprawą dobrych wyników produkcyjnych, bo to raczej trudne, a za sprawą 2 talonów na samochody: Fiat 125p, które KGIM kapnał Cedynii. Za co? - mniejsza z tym - Fakt ten jednak postawił na nogi oake kierownictwo huty, POP, zw.zawodowe i Radę Pracowniczą. Zresztą to był jedyny powód do wykrzesania aktywności i ... dowcipu. Szybko powołano spec-komisję. Przewodnictwo objął a jakże przewodniczący zw. zawodowych. Uzupełniam też spec-komisję trabantami przewodniczących. Wyrzpano odpowiednie ogłoszenie/które miały wywołać entuzjazm załogi dla tego dobrodziejstwa/ ustalono kolejność chętnych na samochody i wywieszono po rozdaniu talonów.Obywateli z listy jeszcze nie wywieszonej informowano telefonicznie "czy chce otrzymać talon na samochód marki itd. jeżeli tak, to należy w dniu dzisiejszym do godz. 16 wpłacić 720 tys. zł." Ponieważ dowcipnie ze zw. zawodowych i z partii najlepiej wiedzą, że nikt lub prawie nikt nie nosi przy sobie takiej kwoty spokojnie odbierali odpowiedź "że nie jest w stanie tak szybko wpłacić takiej kwoty, bo nie ma nawet możliwości wcześniejszego wyjazdu z Orska itp." W ten dowcipny sposób wyeliminowano akurat tych, co do których kryteria /ustalone wcześniej/ pasowały, 10 lat pracy w PRL, 6 lat w hucie Cedynia, ew. stypendium. Tyle zabiegów, tyle pomysłowości tylko dlatego, aby przyznać jeden z talonów poza kryteriami wybitnemu pracownikowi huty Cedynia tow. Z.Krzaczowi byłyma pracow. KW PZPR w Legnicy aktualnie kierownikowi Działu Kadr w hucie. Pikanterii dodaje fakoik, że kierownik też nie miał przy sobie kwoty 720 tys. zł. bowiem nagłośno wpłaty też była kłamstwem.

Biuletyn Informacyjny MKK NSZZ "S" w Głogowie nr 2/III/1985

Dziękujemy za:

8 - 16 UNIA

55 - 110 WOLNA TRYBUNA